GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.
Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.
Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.
Rok II. Kraków, Piątek 5 września 1919. Nr. 240.



Przyszło raz — (i to się zdarza),
Widmo nędzy do paskarza,
I tak z nieśmiałością rzecze:
„Żresz tak, że się dławisz, człecze,
Nim z obżarstwa pękniesz — wprzódy
Daj mi jaki kęsek chudy!

Stary paskarz — trochę wstyd mu,
Jednak nic dać nie chce widmu:
— Hola, służba! — głośno woła,
Patrzcie! baba na pół goła,
Serce krwawi widok nędzy,
Ach! wyrzućcie ją co prędzej!" **Kruk.**

Bombardowanie Będzina z powietrza

Zginęło 5 osób. 20 osób rannych.

Warszawa (telef.). Ze sfer wojskowych komunikują o licznych faktach systematycznego naruszania przez Niemców neutralności na pograniczu polsko-niemieckiem. Stwierdzono więc, że lotnicy niemieccy codziennie ostrzeliwują Sosnowiec. Onegdaj zestrzelono aparat pruski i wzięto do niewoli lotników. Trzy aeroplany niemieckie ostrzeliwały ulice Będzina, przyczem 5 osób zginęło, 20 zostało rannych.

Wysadzenie mostu na Przemszy.

Sosnowiec (PAT). Komunikat powstańców śląskich: **Katowice**, 2 września: Dnia 31 sierpnia o godzinie 10 wieczór na północ od Tarnowic **wysadziliśmy most kolejowy.** Przez przerwanie przewodów telegraficznych i telefonicznych Tarnowice Górne zostały odcięte od okolicy. W nocy dnia 31 sierpnia **oddział Grenzschutzu wysadził most na Przemszy pod Sosnowcem. Dnia 1 września o godz. 1 w nocy kompania Grenzschutzu zaatakowała Piotrowice dwoma kulomiotami i samochodem pancernym. Kulomioty ustawiono na wzgórzu skrabelskiem** i stamtąd ostrzeliwano wieś. **Walka trwała trzy godziny, potem kompania Grenzschutzu cofnęła się.** Dowódca tego oddziału, Manner, ciężko ranny. — Z naszej strony strat niema.

Masowe aresztowania ludności polskiej.

Sosnowiec (PAT). 2 września: We wsiach nadgranicznych Niemcy zarządzili spis wszystkich ludzi i wydali legitymacye. Nieobecnych uważają za powstańców i pociągają do odpowiedziałalności. Przedwczoraj w powiecie trzcińskim opublikowali Niemcy następujące ogłoszenie: **Z każdej miejscowości, z której będą padały strzały do naszych wojsk, zostanie aresztowanych 20 osób.**

Rozstrzelanie 20 wygnańców polskich.

Ekshumacya zwłok. — Aresztowanie por. Wehra.

Warszawa (telef.). Na polecenie naczelnego dowództwa aresztowany został na froncie wołyńskim porucznik żandarmeryi polowej, Wehr, przydzielony do sztabu armii gen. Listowskiego. Aresztowanie to nastąpiło z powodu alarmującej wieści **o rozstrzelaniu przez żandarmeryę polową w lesie łunińskim dwudziestu wygnańców, wracających z Rosyi do Polski. Z Warszawy udała się z tego powodu do Łunińca komisya śledcza wraz z kompanią piechoty. Trupy w lesie odkopano i ekshumowano zwłoki.** Porucznika Wehra przywieziono do **Warszawy** i osadzono w Cytadeli.

Nowe jarzmo.

Kraków, 4 września.

Znaleźliśmy nareszcie przedmiot eksportu, towar, który posiadamy w obfitości, a bardzo poszukiwany na rynkach światowych: ręce robocze.

W ciągu ostatnich pięciu lat olbrzymia większość państw europejskich utraciła miliony ludności silnej, zdrowej, reprezentującej najdzielniejszą siłę wytwórczą. Każdy z krajów, uczestniczących w wojnie, jest nadomiar obarczony obowiązkiem utrzymywania setek tysięcy kalek, inwalidów, wdów i sierót po poległych. To też staje się rzeczą bardzo zrozumiałą, że zapotrzebowanie siły roboczej będzie bardzo wielkie, zwłaszcza w krajach zwycięskich, którym nikt nie będzie stawiał przeszkód w odbudowywaniu zniszczonego przez wojnę gospodarstwa krajowego.

W szczególności Francya, najbardziej spustoszona, gdyż była terenem najzaciętszych bojów, zatrudni tylu robotników, ilu ich ściągnąć zdoła. Zarobki, — choćby mniej obfite, niż w Polsce, — obliczane we frankach, w zamianie na naszą papierową walutę, mogą dawać spore oszczędności. **Wróćmy zatem do stosunków przedwojennych.**

Lud polski stanie się żywym towarem eksportowanym za granicę.

wynajmowanym przez obcych. Pracować będzie na rozkwit cudzego bogactwa, a produkt, wypracowany przez polskie ręce, jako wytwór zagraniczny, wracać będzie do nas, bogacąc kupców pośredników. W zamian za to płynąć będą do naszego kraju, tak jak przed wojną, miliony oszczędności emigranckich dla rodzin, pozostałych w domu. **Czemże jednak będą te dziesiątki milionów w stosunku do setek milionów lub miliardów, którymi bogacić się będą kraje obce, eksploatujące na rzecz własnego rolnictwa, przemysłu i handlu polską siłę wytwórczą i polski rynek spożywczy?**

Słusznie rzekł ongi Supiński, że narody, nie umiejące pracować i oszczędzać, muszą zginąć z powierzchni ziemi.

Polacy — jak się okazuje — umieją pracować i umieją oszczędzać, ale tylko na obczyźnie. Umieją się nawet dorabiać i bogacić na emigracyi. Przeto bez względu na wysiłek polskich rąk i mózgów Polska jest, a widocznie ma zostać i nadal, krajem ubogim, choć z niej obcy przedsiębiorcy ciągną milionowe zyski.

Za czasów niewoli ten smutny stan rzeczy, ta masowa emigracya polskich sił wytwórczych i to panoszenie się obcego kapitału na polskim rynku poczytywane były za smutny wynik naszego nieszczęsnego położenia politycznego.

Zarząd kraju był w rękach obcych, a obca władza nie miała bynajmniej na celu dobrobytu polskiej ludności, rozkwitu polskiej gospodarki. W czasie wojny okupacya wojskowa planowo i systematycznie paraliżowała wytwórczość miejscową i bezwzględnie wyciskała z kraju na rzecz własnej ludności wszystko, co mogło podtrzymać jej siłę ekonomiczną i jej odporność na klęski wojenne. Nie tylko płody ziemi polskiej, lecz

polskie ręce robocze rekwirowano i wywożono do Niemiec.

Jako jeńcy czy jako zwerbowani dobrowolnie lub przymusowo robotnicy, pracowali Polacy w pruskich fabrykach, warsztatach, folwarkach, na zaopatrzenie niemieckiej armii w żywność, towar i amunicyę. Nie tworzono wojska polskiego, aby polska krew nie służyła niemieckim celom wojennym. Ale polskim znojem i potem podtrzymywano potęgę armii niemieckiej i wytrzymałość ekonomiczną narodu niemieckiego. Czyniono to zupełnie darmo, bez widoku jakichkolwiek korzyści politycznych.

Dziś naród polski jest niepodległym, a lud polski otrzymał suwerenną władzę w kraju.

Dziś lud ten mógłby tak pokierować swoim i swojej Ojczyzny losem, aby już

nie wysługiwać się nikomu, nie iść w żadne jarzmo,

by nie tylko żadna kropla krwi polskiej nie została przelana na rzecz obcej potęgi, ale także, aby żaden wysiłek polskich ramion, czy polskiego mózgu nie był wyzyskany na zwiększenie obcego bogactwa.

Na to trzeba już tylko jednej rzeczy, bardzo prostej i elementarnej, tej jednak — niestety — nikt dotąd ludowi polskiemu nie wytłumaczył. Trzeba — aby każdy obywatel polski, (a obywatelem jest dziś polski robotnik), zrozumiał, że obowiązkiem jego jest pracować nie tylko dla siebie, lecz dla kraju ojczystego, oszczędzać nie tylko własny zarobek, lecz zarobek Polski, dbać o zysk własny o tyle, o ile to z zyskiem ogólnej gospodarki krajowej jest zgodne, o ile bogactwo jego osobiste bogactwa powszechnego przysparza.

Jeśli tego nie zrozumie, bez względu na wszelkie oficyalne akty, przyznające niepodległość Polsce, naród polski będzie narodem niewolników i będzie musiał iść w jarzmo, jeśli nie obcego rządu, to obcego kapitału, o ile w wolnej Polsce zagnieździ się nieuleczalna nędza.

Ta nędza, ta zawisłość od obcych, stanie się nieuniknioną, gdy praca ustanie, gdy obcy nas żywić i zatrudniać będą.

Ta nowa niewola będzie krzywdą, którą sami sobie wyrządzimy, więc nie obudzi niczyjego współczucia. Nie będzie ona też bynajmniej na współczucie zasługiwała, lecz na pogardliwe politowanie, którego nam z pewnością świat nie odmówi. Naród, który mógłby być wolnym, ale nie chce, mógłby być bogatym, ale się o to nie stara, mógłby być potężnym, ale o to nie dba! — **gdy po stu latach niewoli cudem odzyskają wolność roztrwoni przez lekkomyślność i głupotę, zostanie okryty pogardą wobec historyi.** A przecież naród ten, cudownem zrządzeniem losu z kajdan wyzwolony, mógłby się stać oparciem dla ludów słabszych, broniących się przed uciskiem i zagładą, ciemnotą i barbarzyństwem. Kraj ten mógłby się stać na nowo, jak był przed wiekami, spiżarnią Europy, warsztatem kultury materyalnej i umysłowej, zasilającej rozległe obszary Wschodu.

A na to trzeba tylko

zgodnego wysiłku mózgów i wytężenia ramion dla dźwignięcia kraju,

z ruin i popiołu wielkiej wojny. Lecz on wolał padać i kłócić się, niż połączyć swe siły w pracy i w trudzie.

Jeszcze czas zawrócić z drogi.

Jeszcze można ratować się od ponownego upadku i wstąpić na tę wyżynę, ku której pcha nas los, dziwnie łaskawy na Polskę w obecnej dobie dziejowej. Alboż u nas w kraju braknie pola do pracy i braknie potężnych do pracy pobudek?!

Toć tu wszystko jest do zrobienia i wszystko od początku zaczynać trzeba.

Nie tylko we Francyi, lecz i u nas zniszczone pola, zrujnowane warsztaty i fabryki. I u nas gospodarstwo krajowe odbudować, ba! na nowo budować potrzeba. Ziemia polska może i musi wydawać plony kilkakrotnie większe, niż przed wojną, bo już jej ani zbożem, ani bydłem południe Rosyi zasilać nie będzie. Polska zwiększyła kilkakrotnie swe zapasy węgla, czemuż miastom naszym i fabrykom brakuje opału? Polska może dowolnie, wedle własnych potrzeb zwiększać swoją sieć kolejową; czemuż setki tysięcy robotników, utrzymywanych z jałmużny pustego skarbu polskiego, nie rozejdą się po kraju dla budowy tych dróg, które stać się mogą tętnicami życia i ruchu w ciele nowo narodzonej Polski? Nasze miasta i miasteczka toną w brudzie i są gniazdami chorób i zarazy. Ileż pracy trzeba na to, by je doprowadzić do porządku, aby z nich uczynić zdrowe siedziby ludności cywilizowanej, pracującej dzielnie i owocnie, a oddychającej wolnością i dobrobytem.

Trzeba nam dziesiątków tysięcy szkół, domów ludowych, gmachów pocztowych, stacyi kolejowych. Na rozległych obszarach wschodu, które oręż polski wydziera z rąk barbarzyńskiego najeźdźcy, — rozpościera się wielkie pustkowie. A przecież ongi, przed wiekiem, kwitnęło tam życie, życie polskie. Były tam placówki nauki i oświaty, któremi szczyciliśmy się przed Europą. Był dobrobyt i był bujny ruch umysłowy. To wszystko może się dziś odrodzić i wskrzesić — ale i na to pracy, pracy i jeszcze raz pracy potrzeba.

Tylko przez pracę zgodną, wytrwałą, wytężną,

możemy zdobyć silną, bogatą i szczęśliwą Polskę, ale trzeba do tego podboju przystąpić zaraz, czemprędzej organizując i mobilizując armię roboczą, która ją opanuje i podźwignie. — Wymaga tego nie tylko dobro całego narodu, lecz ciążąca na nim, jako na całości, święta powinność. Od niego bowiem i tylko od niego zależy dzisiaj, czy **Polska** stanie się kamieniem węgielnym odbudowy cywilizacyi europejskiej, czy pozostanie historycznem pobojowiskiem, pełnem słynnych ruin i żałobnych wspomnień, jak owe sławne pustkowia Azyi Mniejszej, o których uczeni odnajdują ślady wielkich ongi i bogatych stolic państw, które upadły, ludów, które wygasły.

Reflektor.

Niemcy oddają całe formacye wojskowe na usługi reakcyjnej Rosyi.

Kraków, 4 września.

(?) Berlińskie biuro Wolffa usiłowało świeżo zaprzeczyć wieściom o rozlokowaniu wojsk rosyjskich w prowincyach bałtyckich. W kłamstwie swem posunęło się ono do twierdzenia, że żaden niemiecki oddział ochotniczy (Freikorps) nie przeszedł w służbę rosyjską.

Sprostowaniu temu, obliczonemu na uśpienie czujności państw koalicyjnych, które zaczęły się już niepokoić tym w tajemnicy wielkiej dokonywanym knowaniom rosyjsko-niemieckim, zadaje kłam niemiecki organ socyalistyczny „Freiheit", który pod adresem biura Wolffa pisze:

„Wiadomości te są wręcz kłamstwem. Uważamy to za niebywałe wprowadzenie w błąd opinii publicznej, jeżeli prezz tego rodzaju zatuszowywanie **stara się rząd przedstawić fakta znane każdemu Niemcowi, jako nieistniejące. Jest bowiem faktem, że całe formacye wojskowe niemieckie z całkowitem wyekwipowaniem przeszły do armii rosyjskiej, i że w dalszym ciągu do tejże armii przechodzą.**

Cała Kurlandya zapełniona jest niemieckimi żołnierzami w rosyjskich mundurach. Przejścia wojskowe odbywają się **za zezwoleniem i z wiedzą wyższych komend**; taksamo, jak w Niemczech **przeszachrowuje się ludzi dla armii rosyjskiej** za zgodą urzędów wojskowych. **Mamy na to pozytywne dowody, że hr. Goltz wszelkimi środkami popiera wyekwipowanie reakcyjnych wojsk rosyjskich.** Dowodzą tego prócz dawniej przez nas podawanych już dokumentów odpowiedzi od biura pośrednictwa w Lipsku, jakie otrzymali niemieccy lekarze, którzy zgłosili się na anonse do służby zagranicę. Zawiadomiono ich, że lekarze i personal sanitarny potrzebny jest **dla armii rosyjskiej, która w porozumieniu z gen. Goltzem, jak i innymi znanymi dowódcami niemieckimi ma walczyć na Wschodzie.**

„**Wszelkie wykłamywania się rządu niemieckiego i władz wojskowych wobec tych rewelacyi** nie są niczem innem, jak obrazą niemieckiej klasy robotniczej, która pod żadnym warunkiem nie chce i nie może tolerować tego rodzaju akcyi na wschodzie.

Nawet „Berliner Tageblatt" widzi się zmuszonym podać wiadomość z Tylży, że **wielkie transporty wojskowe, prowianty, amunicye, armaty skierowuje się poprzez wschodnio-pruską granicę w stronę Kurlandyi.**

Niemcy zatem przygotowują się do nowej wojny na Wschodzie. Z kim? Oczywiście z Polską, gdyż wszędzie na wschodzie spotkają na swej drodze Polskę. Dlatego też Niemcy, ponad

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO.

KILKA UWAG Z POWODU OTWARCIA SEZONU. — WARYANTY W OBSADZIE RÓL I NOWE SIŁY ARTYSTYCZNE. — WZNOWIENIE SZTUKI T. RITTNERA „W MAŁYM DOMKU".

Obydwa teatry miejskie rozpoczęły nowy sezon. Niebawem otworzy również podwoje teatr trzeci, powstający z inicyatywy prywatnej, a wzajemna artystyczna konkurencya wyjdzie niechybnie usiłowaniom i ich skutkom na korzyść.

Scena nowa odciąży repertuar teatru im. Słowackiego. Pozbawiony balastu farsy, powinien aspiracye skoncentrować w kierunku repertuaru poważnego. Repertuar, inscenizacya i pomysłowa reżyserya, oto wszystko, czem dziś może nasza pierwsza scena stworzyć interes dla widowni.

Wielkiej tradycyi Koźmianów i Pawlikowskich, tradycyi gromadzenia pierwszych sił aktorskich, zbrakło. To, czem jeszcze rozporządzał sezon poprzedni, zabrała w znacznej mierze Warszawa, o czem obszerniej pomówię niebawem na tem miejscu. Wydatne szczerby, uczynione w personalu, zapełniono siłami młodemi. Nie przeczę, że są wśród nich zadatki na przyszłość, lecz zdać sobie należy sprawę, ile pracy rzetelnej, ile zmysłu pedagogicznego, będącego wynikiem doświadczenia i wiedzy, trzeba wnieść w kierownictwo sceny, które z materyału aktorskiego, ucząc i kierując dalszym rozwojem talentów, ma wytwarzać zespół, odpowiedzialny za tłómaczenie repertuaru. Każdą siłę w tym wypadku należy nie tylko wykorzystać najintensywniej, lecz wykorzystać ją w ten sposób, by dać jej najlepsze warunki rozwoju.

Planowość pracy — i to planowość (przez wzgląd pedagogiczny) i w kierunku doboru sztuk i obsady poszczególnych ról, która niejednokrotnie będzie musiała być etapem dla kształcącej się siły wykonawczej, ma przed sobą w sezonie obecnym pole bardzo szerokie. Pierwsza scena krakowska posiada wielką przeszłość. Czem była kiedyś, o tem ślad na kartach historyi teatru w Polsce pozostanie trwały. Tem większa tedy odpowiedzialność za kontynuacyę tej historyi, tem większe wymagania w stosunku do pracy tego teatru. Scena krakowska przed laty kształciła talenty aktorskie, hojnie darząc nimi inne sceny polskie, to też w rozwoju kultury teatralnej miała imię tak świetne, że o dobro tego imienia należy dbać ze szczególną pieczołowitością i staraniem. Wielka odpowiedzialność spoczywa na czynnikach, decydujących o losie naszego teatru, wielkie zadanie, by nawę jego utrzymać na powierzchni zasługi, a oszczędzać jej bolesnych eksperymentów.

Pisząc o wyzyskaniu sił, któremi obecnie scena nasza rozporządza, nie można pominąć milczeniem występu pani Pancewiczowej w „Rzeczywistości" Gorczyńskiego. Artystka posiada warunki zewnętrzne jaknajlepsze, dar dramatycznego akcentowania kwestyi i żywego prowadzenia dyalogu. Rolę modelki w sztuce Gorczyńskiego odtworzyła z wielką ekspresyą, podkreślając umiejętnie finezyjną stronę kreacyi.

Z czterech sił nowych, które widziałem dotychczas na scenie im. Słowackiego, najkorzystniej zaprezentowała się p-na Hryniewiczówna. Rolę Klary w „Ślubach panieńskich" Fredry grała z temperamentem i znaczną rutyną. Wiersz mówiła dobrze, prowadziła tok rzeczy swobodnie, wykazując dużą staranność dykcyi. Nadto tempo gry („pięta Achillesowa" sceny krakowskiej!) miała artystka właściwe, podkreślające dowcip i żywość sytuacyi. Zbrakło wprawdzie w grze „stylu" Fredrowskiego, lecz zważyć wypada, iż p-na Hryniewiczówna jest dopiero siłą początkującą. Natomiast p-na Białkowska, jako Aniela i p. Ziembiński, jako Albin, nie wyszli poza granicę poprawności, jakkolwiek na korzyść artysty zapisać należy umiarkowanie efektów roli i łagodzenie jaskrawości typu. P-nę Białkowską radzi będziemy zobaczyć nie w zakresie kreacyi lirycznych, które najwidoczniej nie leżą w rodzaju jej talentu. — Również p-na Kacicka, jako Karolka w „Rzeczywistości", nie wydobyła z roli rysów silniej indywidualnych. Była tylko poprawną. Dykcya jej wymaga umiejętnego ćwiczenia. Artystka dba o wymowę wyraźną, czyni to jednak jakby z przymusem, co objawia się zbytnią twardością tonu. Owę twardość tonu (w wyrazie koncepcyi aktorskiej) posiadały również momenty dramatyczne roli.

Dyrekcya teatru zapowiada, jako pierwszą premierę sezonu: „Ogród młodości" Tadeusza Rittnera. Zanim będę miał sposobność zdać sprawę z wartości literackiej sztuki i wykonania jej przez naszych artystów, godzi się zanotować wczorajsze wznowienie dramatu tegoż autora: „W małym domku". Jest to jedna z pierwszych sztuk Rittnera. Niema w niej ani tej zwartości tematu, ani śmiałej konstrukcyi w budowie scen, którą spotykamy w późniejszych jego utworach — zbyt silnie i jaskrawo objawia się dramat rzeczy, co dzisiaj innymi, łagodniejszymi i bardziej artystycznymi środkami wydobywa autor z tła tematu. Jest jednak w sztuce dobre ujęcie pomysłu i śmiałe wyzyskanie groteski, przełamanej nagle efektem tragicznym. Rzecz grano w dawnym zespole, a plastykę sztuki niemało podniosła pomysłowa współpraca tak doświadczonych artystów, jakimi są: Jednowski i Bednarzewska.

Jan Pietrzycki.

głową Polski, zawierają sojusz z reakcyą rosyjską, będącą równie zakamieniałym wrogiem Polski, jak i Niemcy.

Jak się wobec tych machinacyi zachowa koalicya?

* * *

300 niemieckich aeroplanów wdrodze do Rosyi.

LOTNIK NIEMIECKI NA USŁUGACH ROSYI.

Sosnowiec. (PAT). Jak wiadomo, w zeszłym tygodniu zestrzelono aeroplan niemiecki. U lotnika znaleziono list od jego kolegi, który opisuje, że jest na usługach Rosyi i na korzyść Rosyi urządza wywiady lotnicze, aby Anglii pokrzyżować jej plany. **Z tej racyi jest już w drodze do Rosyi 300 aeroplanów.**

Brak mieszkań w Krakowie.

Kwatery dla wojska. — Dwa miliony deficytu. — 60 tajnych pensyonatów. Hotelarze podnoszą ceny o 30 procent! — Opuszczone forty i baraki. —

Kraków, 4 września.

Katastrofalny brak mieszkań w Krakowie, doprowadzający do takich autentycnych konieczności, że przejezdne osoby zmuszone są niekiedy spędzać swe noce na plantach lub Błoniach, spowodował **zajęcie przez wojskowość pewnej liczby pokoi hotelowych** i przeznaczenie ich częściowo na stałe kwatery oficerskie, częściowo na t. zw. „turnusy“, tj. kilkudniowe pobyty przejezdnych oficerów. Za czasów austryackich tego rodzaju system już istniał, hotelarze otrzymywali wówczas pełne kontraktowo zagwarantowane należności za odnajęte dla wojskowości pokoje hotelowe, byli z tej transakcyi bardzo zadowoleni, nie bardzo jednak z tego był zadowolonym magistrat, na którym spoczywał ciężar ponoszenia kosztów za kwaterunki. Wystarczy przytoczyć, że wskutek tego ciążenia obowiązku, **wydział kwaterunkowy magistratu wykazał 2 miliony koron deficytu.** Stosunki się dla magistratu poprawiły, gdy Sejm warszawski uchwalił, że hotelarz pobierać ma za każdy pokój z biura kwaterunkowego 4 korony 50 halerzy. Jednocześnie wskutek przybycia wojsk Hallera i licznycn oficerów koalicyjnych liczba „rekwirowanych“ pokoi wzrosła. Magistrat musiał zajmować **nie tylko pokoje w hotelach,** lecz i w większych **pensyonatach. Na tym teraz terenie wytworzyły się fatalne stosunki.** Z jednej strony każdy hotel lub pensyonat starał się uniknąć obowiązku oddawania pokoi, z drugiej strony rozwinął się wybitnie system protekcyjny za pośrednictwem radnych Rady miejskiej, **do których udawali się masowo właściciele hoteli i pensyonatów o użycie swych wpływów i zdjęcie z nich obowiązku kwaterunkowego.** System ten — jak zwykle u nas — rozwinął się bujnie.

Hotelarze, którym obowiązek kwaterunkowy uniemożliwiał ciągnienie takich zysków, do jakich przywykli podczas wojny, zwołali wczoraj w biurze kwaterunkowym magistratu zebranie w sprawie kwater wojskowych. Zebraniu przewodniczył naczelnik wydziału kwaterunkowego, starszy radca magistratu p. Edward Kubalski, na którego ręce hotelarze złożyli pismo ze swymi żądaniami. Domagają się oni przedewszystkiem równomiernego rozłożenia na wszystkie hotele i pensyonaty, a **nawet mieszkania prywatne obowiązku kwaterunkowego,** podkreślając, że dotychczas niektóre pensyonaty — dzięki wpływom radnych miejskich — nie oddały ani jednego pokoju dla wojskowości. Następnie żądali albo zniesienia „turnusów“, albo podwyższenia opłat do zwykłej normy cennikowej, ponieważ kwota koron 4.50 w żadnym wypadku nie pokrywa kosztów utrzymania pokoju. Wreszcie **hotelarze zaznaczyli, że są w posiadaniu 60 adresów tajnych pensyonatów, w których u prawia się najpospolitszy pasek.** Te tajne pensyonaty możnaby użyć jako pomieszkanie dla oficerów. Będąc w posiadaniu 60 adresów tajnych pensyonatów, hotelarze nie chcieli podać tych adresów, motywując swoją odmowę tem, że obawiają się, aby wielu właścicieli ze wspomnianych 60 nie poczyniło zaraz starań i nie użyło protekcyi w celu dalszego uprawiania paska. Adresy te mają hotelarze złożyć na ręce wojskowości, w celu natychmiastowego zajęcia mieszkań tych na kwatery.

W odpowiedzi na żądanie właścicieli hoteli nadradca Kubalski oświadczył, że — co się tyczy równomiernego rozkładu obowiązku kwaterunkowego — dołoży wszelkich starań, aby postulaty hotelarzy były zrealizowane, magistrat nie może natomiast zgodzić się na podwyższenie opłat za pokoje.

Wobec tego hotelarze po kilkuminutowej naradzie zgłosili nowy wniosek, **aby magistrat,** jako rekompensatę za stratę na kwaterach wojskowych, **pozwolił im podnieść cenę pokoi dla osób cywilnych o 30 procent** i w tym wypadku zmosiliby nadal obowiązek kwaterunkowy. Z tym wnioskiem delegacya hotelarzy **udała się** do prezydyum magistratu.

Nie próbując bynajmniej **brać w obronę właścicieli hoteli,** którzy z pewnością **nie dadzą sobie krzywdy zrobić** i mimo wszystko „dobrze“ zarabiają, musimy z obowiązku dziennikarskiego zwrócić uwagę na fakt **niezaradności naszych władz wojskowych.**

Całe forty koło Krakowa, w których dawniej mieściły się liczne oddziały wojska, **zostały opuszczone** i niszczeją. Chłopi rozkradli drzwi i okna. W Szczakowej i Oświecimiu znajdują się **próżne baraki,** mogące pomieścić wielotysięczne rzesze. Baraki te, zaniedbane i opuszczone, gniją i psują się. Czyżby nie dało się przy niedużym nawet nakładzie pracy i kosztów przedewszystkiem nie dopuścić do zniszczenia, a **powtóre urządzić i odrestaurować te wielkie gmachy mieszkalne** i przez umieszczenie w nich pewnej liczby wojska **opróżnić jedne, drugie koszary, w którychby znów można było urządzić wspaniałe pokoje dla oficerów.** **bb.**

Ataman Samoseńko w Płoskirowie.

Opowiadanie naocznego świadka o strasznej rzezi żydów.

Kraków, 4. września.

Rzeź żydów w Płoskirowie dokonana przez oddział zaporożców z armii Petlury, nie była faktem odosobnionym, równocześnie bowiem podobnie krwawe sceny rozegrały się po innych wsiach i miasteczkach, a działacze ukraińscy przedstawiali je jako odruch żywiołowy ludności przeciw sympatyom bolszewickim rozpowszechniony wśród żydów. Wynaleziono nawet dla usprawiedliwienia tych krwawych orgii niewinną definicyę, nazywając je tępieniem bolszewizmu. Bez względu jednak na opinię i kierunki masowy mord w Płoskirowie wyróżnia się nawet w tych czasach powszechnego zdziczenia, jako ponura karta, owiana nastrojem niesamowitej niemal grozy. Wyrzynano tu ludzi bezbronnych na zimno, systematycznie, z wyrafinowanem okrucieństwem. Ani śladu żywiołowego wybuchu, a nawet chęci rabunku — sklepy bowiem zostały nietknięte, nie przyjmowano wykupu choćby go ofiarowano w złocie klejnotach i srebrnych naczyniach.

— Nie dobra waszego nam trzeba a duszę z was chcemy wywlec, odpowiedzieli fatalistycznie siepacze atamana **Samosenki,** sprawcy tej potwornej katowni.

Rzecz działa się dnia 15 lutego. Dzień był od rana mglisty, opowiada jeden z naocznych świadków, który z okna własnego mieszkania był przymusowym widzem tej strasznej panoramy i zdawało się, że przejdzie jak inne. Dzieci zebrały się w szkole, gdy na raz weszli do klasy żołnierz z miejskiej milicyi, doradzając, by się rozeszły do domów, bo w mieście zaczęła się strzelanina. — Było to, jak się później okazało, **powstanie bolszewickie,** spowodowane przez garstkę fanatyków, którzy ośmieleni bliskością bolszewickiego frontu, próbowali szczęścia na własną rękę. Zaporożcy Petlury wycofali się w pierwszej chwili, nie wiedząc z jak słabemi siłami mają do czynienia, lecz po trzech godzinach już zoryentowali się w sytuacyi i powrócili do miasta, wypierając bez trudu garstkę domorosłych bolszewików, których było co najwyżej stukilkudziesięciu. Ci ostatni ustąpili z miasta i odeszli w kierunku Felsztyna. Zdawało się więc, że burza jest już zażegnaną i spokój całkiem przywrócony.

Zamierzałem wyjść z mieszkania, by zasięgnąć języka, gdy oto spojrzawszy przez okno ujrzałem dziwny widok. Przez całą długość ulicy Aptekarskiej, przy której była nasza szkoła i dalej ku bazarowi żydowskiemu ustawili się w dwóch szeregach kozacy zaporozcy atamana Samosenki w swych malowniczych strojach, wiernie skopiowanych z dawnych wzorów z kutasami czerwonemi przy czapkach w żupanach i szerokich hajdawerach. Stali zwróceni do siebie plecami, a twarzą skierowani ku obu chodnikom, ku bramom i sklepom, z nastawionymi na karabinach bagnetami. Odeszła mnie ochota do przechadzki i kręciłem się niespokojnie po mieszkaniu, nie wiedząc jaki los spotka mnie i chorą moją żonę, jedynych mieszkańców lokalu szkolnego, podczas gdy na dole mieściły się sklepy i mieszkania żydowskie.

Jakoż wkrótce wpadło kilku żołnierzy z oficerem z granatami ręcznemi i w bardzo groźnej postawie. Kazali sobie pootwierać drzwi od klas lecz skoro dojrzeli na ścianach krzyż i obrazy świętych, ostygli w zapale i pożegnali mnie stosunkowo uprzejmie. Dowiedziałem się nawet później, że ustawiono w sieniach wartę, która bronić musiała naszego lokalu. Nie przeczuwałem tego oczywiście, jak również wiszącą nad miastem katastrofę. Czas jakiś sytuacya była niejasna. Zaporożcy stali wciąż nieruchomo na drodze. Ludność zrazu spłoszona wysypywać się zaczęła na chodniki i próbowała nawet zaczepiać żołnierzy Samoseńki i rozmawiać z nimi. Przeszedłem do tylnych pokoi, których okna wychodziły na dziedziniec, gdyż stamtąd widać było przez niski mur dalszą perspektywę ulicy. Lecz oto zaczyna się tragedya, której jedna ze scen rozgrywała się przedemną. Przeraźliwy krzyk rozdziera powietrze, straszny masowy jęk, o którym nie może mieć pojęcia, kto nie był zmuszony sam go wysłuchać. Na dziedziniec wypada rodzina żydowska mieszkająca na dole, złożona z dwóch kobiet i dziecka, ścigana przez Zaporożców, którzy mordują ją w moich oczach. Trwało to mgnienie oka, gdyż cofnąłem się od okna, widziałem jednak śmierć młodej żydówki, którą zakłuto bagnetami i przygwożdżono potem szablą do ziemi. Podobne sceny na danyznak rozegrywały się równocześnie w całej dzielnicy. Wymordowano wszystkich ludzi, którzy znajdowali się na chodniku, poczem opróżniano mieszkania w ten sposób. Siedząc we dwoje z żoną w naszym osamotnionym lokalu, słyszeliśmy z pod podłogi rozdzierające jęki, a potem straszniejszą od nich ciszę. Słońce zachodziło krwawo nad białemi od śniegu ulicami. Strasznie było spojrzeć przez okno, bo na tym białym śniegu czerniły się szeregami nieruchome zwłoki niezliczonych ofiar. A chwilę potem przemknęła ulicą banderya jeźdźców Samoseńki, dumna ze spełnionego dzieła, śpiewając jedną z tych ponurych pieśni, w których wylewa się posępna i zdziczała dusza, zarażona nieuleczalnym jadem nienawiści i okrucieństwa.

W parę dni po rzezi ataman Samoseńko wydał do żydów Płoskirowskich odezwę w bardzo ostrym tonie, przypisując im winę całego zajścia. Nadmienić tu należy, że okoliczna ludność Płoskirowa, która składa się prawie wyłącznie z polskich mazurów, nie brała żadnego udziału w mordach ,których dokonały wyłącznie oddziały zaporozkie. W innych miasteczkach podolskich ludność rusińska sekundowała wojsku w pogromach.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 4 września

Św. Rozalii

Wschód słońca 5'46

Zachód słońca 7'05

Długość dnia 14'20

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Śluby panieńskie“.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Wicek i Wacek“.

—o—

Pamiętajmy o Górnym Śląsku.

Apel do społeczeństwa naszego do niesienia pomocy braciom na Górnym Śląsku nie przebrzmiał bez echa. — Ludzie patryotycznie czujący spieszą z datkami wedle własnej możności. Oto znowu dzisiaj możemy zanotować pocieszający fakt, że robotnicy i urzędnicy K. U. O. Magazynu II. Dąbiu—Olsza, spełnili swój obowiązek obywatelski, składając w redakcyi naszej na powstańców śląskich kwotę 510 koron. Oby ten piękny przykład znalazł jak najwięcej naśladowców.

Pieguszewski St. 100 K; Cecuga Józef 40 K; Grzybowski Ignacy 40 K; Kardasz Szym. 20 K; Józefczyk Kaz. 20 K; Nowak Roman 20 K; Chwastek Józef 20 K; Jagła Piotr 20 K; Lenik Wojciech 10 K; Lis Maciej 10 K; Rogóż, Pelc, Szczotkowski 10 K; Chwastek W., Piskórz 21 K; Baran Jan 4 K; Ptra Jan 30 K; Hebda Adolf 16 K; Krakowski 2 K; Grymek 2 K; Krytoszański 2 K; Majcher Ignacy 2 K; Motyka, Walczak 8 K; Luty, Pietruszka, Ptak 18 K; Wójcik, Głowa 10 K; Ptak, Krupa 7 K; Mendrecki 10 K; Kardasz, Fudała 7 K; Kuboszek Fr. 20 K; Piechowicz 10 K; Kuboszek Ludwik 4 K; Strzędała, Papkoj 7 K; Pisarek 5 K; Boligłowa Roman 5 K; Summer 10 K.

—o—

Ministeryalne qui pro quo.

Z Warszawy telefonują nam: W kołach politycznych krążyła wczoraj humorystyczna pogłoska na temat obsadzenia wakującego od kilku tygodni stanowiska ministra pracy. Na stanowisko to desygnowanym był naczelnik urzędu węglowego inż. Edward Pepłowski, sympatyk N. Z. R. Tymczasem w ostatniej chwili **wskutek niewyjaśnionego nieporozumienia nominacyę skierowano pod adresem adwokata Wacława Pepłowskiego, który też stawił się w ministerstwie.** Tam przywitano go z wielkiem zdumieniem, dopiero po bliższych wyjaśnieniach okazało się, że ma się tu do czynienia z **qui pro quo**.

Z czyjego polecenia.

Warszawa. (Telefonem) Wydział prasowy prezydyum Rady ministrów donosi, że nominacya ministra pracy nie jest dotąd dokonaną, ani nawet żaden kandydat nie został przedstawiony Naczelnikowi Państwa. Wiadomość jakoby minister Biliński osobiście zawiadomił adwokata Wacława Pepłowskego o dokonanej nominacyi jest zupełnie fałszywą. Biliński z Pepłowskim wogóle nie rozmawiał. Wobec tego wyjaśnienia, należy **zapytać w jakim celu i z czyjego polecenia zgosił się p. Wacław Pepłowski do ministeryum pracy, gdzie mu poradzono, by wpierw postarał się o papiery nominacyjne.**

—o—

Czeskie armaty dla Polski.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą nam:

(x) „Pravo Lidu“ wystąpiło z rewelacyą jakoby **czeskie ministerstwo wojny sprzedało Polsce około 10 armat fabryki Skody i jakoby te armaty już wysłano do Polski.** Przedtem już sprzedano Polsce — jak doniosły dzienniki — amunicyę.

Wielka awantura na wiecu we Lwowie.

„Kuryer Lwowski“ donosi, że Narodowy Związek robotniczy zwołał wczoraj do sali „Sokoła“ wiec ludu pracującog, na którym miało nastąpić sprawozdanie poselskie posła łódzkiego, prezesa N. Z. R., dra **Fichny.** Salę wypełnili w znacznej części **zwolennicy partyi socyalno-demokratycznej,** którzy zaraz przy wyborze prezydyum **wywołali olbrzymią awanturę.** Kilkunastu socyalistów **opanowało trybunę, przyczem posła Fichnę z trybuny strącili, a nawet go poturbowali.** Na sali **powstało zawieszanie i ścieranie się dwóch przeciwnych obozów.**

Ostatecznie socyaliści będąc w większości, wybrali prezydyum ze swego łona. Po podjęciu obrad, **przewodniczący odmówił głosu posłowi drowi Fichnie, a udzielił głosu posłowi socyalistycznemu** ze Lwowa, inż. **Hausnerowi.** Poseł **Hausner** wygłosił referat, w którym starał się wykazać zasługi posłów socyalno-demokratycznych, oraz udowodnić, że jedynie Polska Partya socyalno-demokratyczna zastępuje interesy ludu robotniczego i że Narodowy Związek Robotniczy nie ma prawa występować jako reprezentacya robotników, ponieważ stoi **na usługach burżuazyi.** W trakcie dalszych obrad pozwolono także przemówić posłowi **dr. Fichnie,** lecz tylko w kwestyi osobistej. Poseł Fichna w krótkiem przemówieniu zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu. Wkońcu uchwalono zgłoszoną przez socyalistów **rezolucyę.**

—o—

Głód w Stanisławowie.

Z Warszawy telefonuje nasz koresp.: Przybyła tu delegacya ze Stanisławowa, złożona z dyr. Dziurzyńskiego i p. Bedlińskiego w sprawie zaopatrzenia tego miasta w żywność. **W Stanisławowie panuje formalnie głód.** Delegacyi udało się uzyskać na razie 3 wagony mąki pszennej, pozatem zamówiono nowe kartofle. Ministerstwo aprowizacyi przyrzekło ponadto wysłać do Stanisławowa **15 wagonów mąki żytniej z nowego urodzaju.**

—o—

Strajk kolejarzy w Piotrkowie.

Z Piotrkowa sygnalizują, że z rozporządzenia miejscowego komisarza zostały tam opieczętowane wszystkie piekarnie, wskutek czego od 4 dni niema w mieście chleba. Z tego powodu **wszyscy pracownicy kolejowi w Piotrkowie porzucili pracę, tłómacząc się głodem.**

—o—

Likwidacya stronnictwa Podolaków.

Telefonują nam ze Lwowa:

„Gazeta Wieczorna“ donosi, że wobec zmienionych warunków politycznych **„Podolacy“ przystąpili do likwidacyi swego stronnictwa,** na którego czele stał książę Czartoryski, a właściwym **reżyserem był znany poseł Cieński.** Drukarnię „Polonię“, w której tłoczyła się „Gazeta Narodowa“, organ stronnictwa szlachty podolskiej, **wraz z kamienicą,** w której mieści się drukarnia, wystawiono na sprzedaż. O kupno tej kamienicy **pertraktuje** wojskowość.

—o—

Człowiek o sześciu nazwiskach

(m-m) Zdarzało się już neraz, że ktoś pracował za sześciu, ażby jednak jeden człowiek nie **pracował** za sześciu, to już trudniejsza do zrozumienia i wykonania kombinacya. Rekord pod tym względem osiągnął w Wiedniu niejaki Józef Tluma, z zawodu monter. Wystarał się on o sześć asygnat na zapomogi dla bezrobotnych, wystawionych na sześć różnych nazwisk, i na wszystkie te asygnaty pobierał zapomogi. Nie dość mu było jednak tego. Tluma nietylko brał pieniądze za sześciu, ale ajdł za sześciu, posiadając karty żywnościowe dla tych wszystkich „bezrobotnych“ i w ten sposób żył sobie wygodnie, dostatnio, bez troski...

W końcu jednak jego zbytkowne życie zwróciło uwagę kolegów, którzy zaczęli go obserwować i po pewnym czasie zdemaskowali człowieka o sześciu nazwiskach.

—o—

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIESC Z DNI OSTATNICH. 16

—o—

Grupa ta olśnić mogła nietylko oczy młodej dziewczyny, żądnej tańców i zabawy, ale dumą i radością napełnić każde serce polskie, tak wymownym była symbolem zjednoczenia narodu... Modre jak kwiaty bławatów mundury odbijały wesołym szafirem od szaroniebieskich błyszczących srebrnemi ozdobami, mieszały się z innymi o lampasach bronzowo-czerwonych... wyróżniał się zielonkawy mundur oficera, należącego do oddziału na Murmanie. Ptaki, co rozprószone w stronach dalekich przez długie miesiące ponurej zimy zleciały się na wiosnę do ojczystych gniazd...

— Spójrz na tych zuchów... — szepnął w drugim rzędzie krzeseł starszy bardzo przystojny jeszcze pan z sumiastym siwiejącym wąsem do siedzącej obok niego żony — aż dusza rośnie... Umundurowanie rozmaite, ale armia jedna... To wszystko nasi...

— Tak... to prawda... I ja, która zasadnicze przeciwna jestem wojnie czuję, że żołnierz stał się obecnie czemś miłem sercom naszym — serdecznie ukochanem... Ależ to Węglińska to poprostu puszy się z dumy, jak patrzy na swego syna — ułana...

— Nie dziwię się jej... I ja byłbym dumny, gdybym miał teraz syna w mundurze...

Żona westchnęła nagle, a mąż nasępił gęste czarne zrośnięte brwi i machnął ręką, jakby odpędzał dokuczliwą muchę...

— Hanka, nie wierć się — nie rzucaj tak oczami...

— A co to szkodzi, proszę cioci?... Za to Tola skromnie patrzy w ziemię...

— Cicho bądź... słuchaj deklamacyi...

— Jużem to samo słyszała ze sto razy i lepiej wypowiedziane...

— Niemożliwa jesteś!...

— To już także nieraz słyszałam...

Ciocia była poirytowana, ale musiała dać za wygraną, a panienka w gorąco-różowej sukni, uwydatniającej doskonale jej typ zuchwałej piękności, lustrowała dalej spokojnie zebrane na sali towarzystwo... Źrenice, barwą przypominające fijołki leśne, pełne migotliwych, figlarnych ogników, przebiegały z jednej twarzy na drugą śmiałe, ciekawe, aż nagle zatrzymały się, skupiły wszystkie swoje promienie w spojrzeniu długiem, upartem, przenikliwem... Tym razem już nie ciotka, ale mąż jej ów przystojny, starszy pan, który żałował, że niema syna w mundurze, zwrócił uwagę dziewczynie:

— Hanka!... czego ty się tak wpatrujesz w tego Hallerczyka?!... To nie wypada!...

— Dlaczego nie wypada?... Wujaszek się także patrzy na wojskowych!...

— Ja co innego, a ty co innego!... Młoda panna nie może się w ten sposób patrzyć na nieznajomego mężczyznę!...

— Kiedy ja tego pana znam!...

— Jakto znasz?! skąd?!... kto to taki?!... jak się nazywa?...

Hanka pokraśniała nagle, jak piwonia, zoryentowawszy się, że powiedziała głupstwo.

— Nie!... to jest właściwie ja go nie znam... tylko tak z widzenia... z widzenia...

— No, to cię jeszcze wcale nie uprawnia, żebyś go świdrowała oczami!... Doprawdy, Haniuze...

— Już wiem, co wujaszek chce powiedzieć!... Ale wujaszek mnie i tak lubi, choć jestem niemożna... prawda, co?...

— Ach! ty zbytnico... — wujaszek uśmiechnął się, a uśmiech ten złagodził jego twarz ładną ale zbyt surową w wyrazie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sensacyjna kradzież kolejowa.

Lwów (telef.). Władze wpadły **na trop wielkiej kradzieży kolejowej.** Mianowicie pociąg ciężarowy, który onegdaj wyjechał z Brodów, wiózł także **wagon, naładowany włosieniem i szczeciną, a zaadresowany do Krakowa.** We Lwowie **wóz ten odczepiono i przesunięto z toru jednego na drugi tor.** Skonstatowano następnie, że **wagon został rozbity, a połowa jego zawartości gdzieś znikła. Szkoda wynosi przeszło sto tysięcy koron.** Dochodzenia są w toku.

Ciekawą jest rzeczą, dlaczego wagon kolejowy, **dyrygowany na Kraków, przez dwa tygodnie wałęsał się po Lwowie.** Wygląda to tak, jak gdyby **komuś na kolei zależało na pomaganiu złodziejom.**

Sejm zbierze się 30 września.

Warszawa (telef.). W związku ze sprawą zamierzonego **odroczenia Sejmu,** dowiaduję się, że **marszałek Trąmpczyński zwoła konwent seniorów na 6 września,** celem powzięcia ostatecznej decyzyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa **Sejm zbierze się dopiero w dniu 30 września.** Dalsze przesunięcie terminu nie jest branc w rachubę, w związku bowiem z tem **byłyby wstrzymane wypłaty dyet poselskich,** co dla wielu posłów pociągnęłoby znaczne komplikacye finansowe.

---o---

Powrót z Ukrainy dla Polaków otwarty.

Warszawa (telef.). Na zasadzie zawartego przez dowództwo polskie i dowództwo ukraińskie układu o zawieszeniu broni, **zamieszkali na Ukrainie Polacy uzyskują prawo wolnego przejazdu z Ukrainy do Polski.**

---o---

Samoiłow na wolności.

Warszawa (telef.). **Z rozkazu naczelnego dowództwa** wypuszczonym został na wolność były redaktor „Swobodnawo Słowa", Samoiłow, a to z powodu braku wszelkich poszlak co do jego winy.

---o---

Śmierć polskiego bolszewika.

Warszawa (telef.). Dopiero ostatnio otrzymano tu wiadomość, że w czasie wkroczenia polskich wojsk do Mińska **zabity został wybitny teoretyk socyalistyczny i działacz komunistyczny, Tadeusz Radwański.**

---o---

Aresztowanie rotmistrza Braulińskiego.

OSKARŻONY O WSPÓŁUDZIAŁ W ZAMORDOWANIU BRACI LUTOSŁAWSKICH.

Warszawa (telef.). Żandarmerya aresztowała oficera jazdy tatarskiej, rotmistrza Henryka Braulińskiego. Aresztowanie nastąpiło na polecenie wyższych władz wojskowych, na skutek otrzymanej wiadomości, że **rotmistrz Brauliński był w Moskwie członkiem „czerezwyczajki".** Jak słychać, czyniony jest rotmistrzowi Braulińskiemu zarzut, że **współdziałał w intrydze rządu sowieckiego, skierowanej przeciw braciom Lutosławskim, co spowodowało ich rozstrzelanie.**

---o---

Katastrofa kolejowa we Włocławku.

ŚMIERĆ TRZECH OSÓB.

Warszawa (telef.). Wczoraj rano zdarzyła się na stacyi kolejowej Włocławek katastrofa kolejowa. **Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, dwie zostały ranne, z których jedna zmarła.** — W sprawie tej aresztowano z polecenia sędziego śledczego maszynistę pociągu, jego pomocnika, oraz zwrotniczego.

---o---

JUTRO ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił krakowskiemu Kołu Pań T. S. L. na urządzenie w dniu 5 września br., tj. w piątek publicznej zbiórki składek pieniężnych przy 30 stolikach po ulicach i placach miasta na cele założenia czytelń dla wojska polskiego.

Z PEŁNEJ RADY APROWIZACYJNEJ M. KRAKOWA. W dniu 30 sierpnia br. odbyło się posiedzenie pełnej Rady aprowizacyjnej pod przewodnictwem Dra Schwarzenberg-Czernego, na którem przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności delegacyi Rady miejskiej, Rady aprowizacyjnej i Magistratu, która w dniach 26-28 sierpnia br. interweniowała w Ministerstwie aprowizacyi w Warszawie w sprawie zaopatrzenia Krakowa w żywność, a głównie w mąkę i cukier.

Między innemi delegacya wyjednała zezwolenie na sprowadzenie dla miasta kilkudziesięciu wagonów cukru białego z Czech oraz uzyskała jako doraźną pomoc 30 wagonów zboża, które już z Mławy zostały wysłane do Krakowa.

Definitywne nadanie gminie miasta Krakowa prawa skupu zboża na potrzeby ludności miejskiej w granicznych powiatach Królestwa Polskiego miechowskim i pińczowskim zostało odroczone z powodu nieobecności p. Ministra aprowizacyi w Warszawie aż do jego powrotu.

Z POWODU POWOŁANIA LEKARZY DO CZYNNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ, ambulatoryum kliniki chorób dziecięcych przestaje z dniem dzisiejszym udzielać chorym bezpłatnych porad lekarskich.

PRZEJĘCIE SZKÓŁ T. S. L. W BIAŁEJ PRZEZ POLSKIE WŁADZE. Tymi dniami władze szkolne Polski wydały ostatecznie reskrypty, mocą których od 1 września br. szkoły polskie w Białej przejdą na etat publiczny.

SZTUKA DZIECKA. Ministerstwo Sztuki i Kultury przy współudziale Towarzystw kulturalnych zamierza otworzyć w Warszawie w miesiącach najbliższych wielką okrężną wystawę pt. „Sztuka Dziecka".

BRUD I NIECHLUJSTWO NA ULICACH KRAKOWA ZWOLNA ZNIKAJĄ. Mieliśmy sposobność rozmawiania z osobami, które po kilkutygodniowej niebytności w Krakowie ponownie tu zagościły. Osoby te przyznają, że miasto nasze przedstawia się obecnie znacznie schludniej niż poprzednio. Znalazła się przecież jakaś energiczniejsza ręka w Zakładzie czyszczenia miasta, która czuwa, by przynajmniej głównych ulic nie zalegały stosy śmiecia. Nie znaczy to bynajmniej, że miasto nasze należy do idealnie czystych, przeciwnie na tem polu jest jeszcze ogromnie wiele do zrobienia. Sądzimy też, że ta wyjątkowa pochwała Zakładu czyszczenia miasta doda mu bodźca w niewdzięcznej pracy. Przy sposobności chcemy zwrócić uwagę na wstrętny fetor ze zgniłych ziemniaków, złożonych w Zakładzie czyszczenia miasta. Należy je jak najprędzej usunąć, by nie zatruwały powietrza w okolicznych ulicach.

GŁOŚNY w ostatnim czasie oszust Henryk Silber false Silver przyjechał do Tarnobrzega ze Lwowa i skorzystawszy z nieświadomości małomiejskich kupców i ludzi prywatnych naciągnął kilku ludzi w Tarnobrzegu na większe zaliczki pieniężne.

(T) **POŻAR.** Ubiegłej nocy około godziny drugiej powstał pożar w domu pod liczbą 15 przy ulicy Pędzichów i ogarnął w okamgnieniu dwa mieszkania na trzeciem piętrze i zniszczył urządzenia wartości 15.000 koron. Ogień powstał od komina, który był przeprowadzony przez t. zw. ścianę pruską.

(T) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Z AUTEM.** Dn. 1 bm. wieczorem najechał na ul. Kalwaryjskiej wojskowy samochód na wóz, zaprzężony w dwa konie i ranił ciężko cztery siedzące w wozi osoby, wóz zaś został połamany w kawałki. W tym wypadku ponosi winę kierujący autem, gdyż nie zapalił latarni. Auto nosi liczbę 112.852.

(T) **ZAMIAST TYSIĄCZEK SARDYNKI.** Chociaż jest przysłowie, że „złodziej ma zawsze szczęście", jednak w tym wypadku stało się inaczej. Oto ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do dużego handlu Izaaka Katznera. Głównym ich programem było rozbicie wielkiej wertheimowskiej kasy, do czego zabrali się z prawdziwem mistrzowstwem. Zostali jednak niemile rozczarowani, gdy w kasie nie znaleźli ani złamanego halerza. Chcąc powetować sobie stratę czasu i fatygę, zabrali ze sklepu wielką ilość sardynek, wartości 4000 koron.

(T) **UJĘCIE UCIEKINIERA.** Przed kilku dniami, transportowany przez żandarma złodziej Jan Czarnuchowski „drapnał" z pociągu przez okno. Wczoraj popołudniu ujęto go w Krakowie, lecz prowadzony ulicą przez żołnierza policyjnego, znów zdołał umknąć i skryć się w bramie pobliizkiego domu. Policyant dobył rewolweru i strzelił za uciekającym do sieni. Złodziej przeraził się bardzo i upadł ze strachu na ziemię, krzycząc: „Panie wachmistrzu, nie strzelaj pan, już pójdę, nawet do piekła i został odprowadzony „pod Telegraf".

(T) **ODGRZEWANY KAWAŁ ZŁODZIEJSKI.** Wczoraj przyjechała do Krakowa na zakupno garderoby p. Sara Horowitzowa, kupcowa z Krosna i idąc miastem napotkała na ulicy Dietla jakiegoś nieznanego jej mężczyznę, izraelitę, do którego przyłączył się wkrótce drugi i wspólnie udając, że zgubili znaczną kwotę pieniężną, wyłudzili i okradli naiwną kupcową, zabierając jej z portfelu 19.000 koron, a zostawiając tam stare pomięte gazety. Jest to dawno używany przez złodziej „kawał", którego ofiarą padają jednak łatwowierni ludziska.

(T) **KRADZIEŻ 60 KG. HERBATY.** Wczoraj w nocy skradziono Leonowi Astelowi, kandydatowi stanu kupieckiego, zamieszkałemu przy ulicy Jasnej l. 8, z jego składów przy ulicy Rabina Meiselsa z piwnicy 60 kg. herbaty, wartości 6000 koron. Sprawcy nieznani.

ARESZTOWANIE PODPALACZA WARSZTATU KOLEJOWEGO. W dniu 25 z. m. aresztowano w Przemyślu Bernarda Jabłońskiego pod zarzutem podpalenia warsztatu kolejowego. Wedle zeznań jednego z kolejarzy J., po dokonanej zbrodni miał udać się do fryzyera, aby zgolić sobie nadpalone brwi i rzęsy. Jabłońskiego aresztował agent Horak.

ZAWIESZONY W MARCU B. R. UKRAIŃSKI DZIENNIK SOCYALISTYCZNY „Wpered" na nowo zaczął wychodzić pod dawną redakcyą.

„PAN TADEUSZ" W KINEMATOGRAFIE. Warszawska „Gazeta Poniedziałkowa" donosi: W najbliższym czasie wystawiony będzie w Warszawie „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza, jako zdjęcie kinematograficzne. Film ma 1600 metrów długości, a cała akcya ujęta jest w 5 aktów. W akcyi narodowej epopei nie dokonywano żadnych większych zmian ani przeróbek, prócz tych, jakie były nieodzownie konieczne dla zdjęcia filmowego.

DEMONSTRACYA W ŁODZI. Jak donosi „Kuryer Łódzki", urządzili bezrobotni demonstracyę przed magistratem łódzkim. Agitatorzy komunistyczni usiłowali zebrane tłumy podburzyć. Aresztowano kilka osób. Koło godziny 1-ej tłum zaczął się rozchodzić. Do wykroczeń nie doszło.

„GAZETA LUDOWA" w Katowicach została zawieszona na 8 dni.

NIEPOKOJE W EGIPCIE TRWAJĄ, a muzułmańska ludność tego kraju przyjęła w walce z Anglikami europejskie metody strejków. Strejkują więc w Kairze egipscy robotnicy i tramwajarze, pod protekcyą przewódcy narodowej partyi Egipskiej Sufani beja. Co więcej ruch strejkowy szerzy się między rolnikami egipskimi Fellahami. Na 26 sierpnia postanowiły urządzić wszystkie organizacye narodowe powszechny strejk demonstracyjny. Cały ten ruch ma charakter polityczny i jest protestem przeciw angielskiemu protektoratowi.

Konfiskata majątku prywatnego Polaków w zaborze pruskim!

Warszawa. (Telefonem) **Władze niemieckie w obszarze plebiscytowym Prus królewskich, Warmii i Mazur już ściągnęły od Polaków podatek majątkowy, obciążający aż do 80 proc. majątek, a równający się w istocie rzeczy konfiskacie, własności prywatnej. Niemcy dopuszczają się tam potwornego gwałtu na uciskanej i gnębionej ludności polskiej, każąc jej płacić koszta wojenne niemieckie i konfiskują jej majątek zanim plebiscyt okąże do jakiego państwa będzie ona należała.**

Albo Niemcy zmienią konstytucyę, albo zostaną okupowane.

Paryż. (Havas) Według „Journala" złożył komitet prawniczy konferncyi pokojowej sprawozdanie o konstytucyi niemieckiej, w którem **rządowi niemieckiemu daje 15 dni terminu do poczynienia zmian w konstytucyi** w kwestyi dopuszczenia posłów austryackich do parlamentu niemieckiego.

Wiedeń (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Wezwanie do Niemiec, aby artykuł 61 konstytucyi swojej, odnoszącej się do przyłączenia niemieckiej Austryi, zmieniły, zostało przez najwyższą radę na wczorajszem posiedzeniu uchwalone na wniosek prezydenta Clemenceau. Uznano, że **artykuł ten jest sprzeczny z duchem traktatu pokojowego** i z postanowieniem, że **Niemcy zobowiązały się respektować niezawisłość niemieckiej Austryi.** Rząd niemiecki został wezwany do poczynienia kroków, aby zgromadzenie narodowe w Weimarze w przeciągu 14 dni zniosło artykuł 61. **w**

przeciwnym razie nstąpi obsadzenie niemieckiego terytoryum. Wezwanie to zostało wczoraj wręczone baronowi Lersnerowi w Wersalu.

Gwałty i grabieże niemieckie na Łotwie.

Berlin (PAT). „Vorwaerts" donosi: Położenie na wybrzeżu bałtyckiem bardzo się zaostrza. **Wojska niemieckie dopuszczają się wielkich wykroczeń w Mitawie.** Świadczy o tem rozkaz dzienny gen. Goetza z 26 sierpnia, który mówi między innemi: Dnia 25 sierpnia wieczorem **mnóstwo ludzi w służbie niemieckiej i rosyjskiej przeciągało przez miasto, grabiąc i pustosząc koszary łotewskie, a następnie dom posel-** [illegible] **również obrabować bank łotewski. Pospolita chęć grabieży jest jedynym motywem ich postępowania.** Czyny ich nie są godne imienia armii rosyjskiej i niemieckiej. Gubernator Mitawy ma dbać o to, aby podobne wykroczenia nie powtórzyły się więcej, a każdego grabieżcę należy natychmiast zastrzelić.

Estończycy proszą Niemcy o uznanie niepodległości.

Warszawa. (Telefonem) Do Weimaru przybyli przedstawiciele Estonii, ażeby uzyskać od rządu niemieckiego uznanie niepodległości ich kraju.

Bolszewicy zmuszają Estonię do rokowań pokojowych.

Moskwa (B. K.). Komisarz dla spraw zagran. Cziczerin zaprosił rząd wersalski iskrowo do rokowań pokojowych między Estonią i Rosyą sowiecką. **Gdyby rząd Estonii na to się nie zgodził, zrzuca Cziczerin wszelką odpowiedzialność za przekroczenie granicy Estonii przez wojska sowieckie.**

Niemcy protestują przeciw koncentracyi wojsk polskich.

Sosnowiec. (PAT) Z Berlina donoszą, że ze strony niemieckiej **zaprotestowano przed komisyą ententy na Górnym Śląsku przeciw odbywającej się koncentracyi wojsk polskich w pobliżu granicy.**

Wojska amerykańskie dla Górnego Śląska.

Warszawa (telef.). Z Waszyngtonu donoszą, że minister wojny Stanów Zjednoczonych, Becker, oświadczył, że **brygada wojsk amerykańskich wysłaną będzie do Koblencyi. Wojska te mają być również użyte na Górnym Śląsku dla zaprowadzenia tam porządku.**

Ententa nie obsadza Górnego Śląska.

Berlin (Biuro Wolffa). W porozumieniu z rządem Rzeszy i rządem pruskim udali się dziś generałowie Dupont, Malcolm i Bencivenga, szefowie wojskowych misyi koalicyjnych w Niemczech, na Górny Śląsk, ażeby połączyć się z wysłanemi tam już poprzednio misyami wojskowemi ententy. Kompetencya tych ostatnich nie ulega przez to zmianie.

Wielokrotnie rozpowszechniane pogłoski, jakoby przewidziane w traktacie pokojowym obsadzenie Górnego Śląska przez wojska ententy miało być przyspieszone, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Delegacya powstańców górnośląskich w Warszawie

Warszawa. (Telefonem) Do Warszawy przybyła **delegacya powstańców górnośląskich.** Delegacya **konferowała z księdzem Oraczewskim,** jako przedstawicielem konferencyi stowarzyszeń w sprawie rozwinięcia akcyi pomocnej na rzecz uchodźców z Górnego Śląska, drogą współdziałania zrzeszeń społecznych.

Walki uliczne w Kijowie.

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi **na podstawie ukraińskiego biura prasowego** z Kamieńca Podolskiego: Po przełamaniu oporu wojsk bolszewickich pod Boczarką **wkroczyły wojska Petlury do Kijowa.** W **zaciętych walkach ulicznych Kijów jest oczyszczony z wojsk czerwonej armii.**

Ukraina zrzeka się pretensyi do Besarabii.

Warszawa (telef.). Pomiędzy Rumunią a rządem ukraińskim zawarty został — podobno — układ, na zasadzie którego **Ukraina miała zrzec się wszelkich pretensyi do Besarabii,** w zamian za to Rumunia ma dostarczyć Ukrainie odpowiedniej ilości broni i amunicyi.

Massaryk oświadcza, że Czesi nie dopuszczą do plebiscytu.

Warszawa. (PAT) Wied. b. kor. donosi z Pragi na podstawie czeskiego biura prasowego: Prezydent republiki przyjął dnia 2 bm. przed południem **deputacyę ludności obszaru cieszyńskiego** pod kierownictwem członka zgromadzenia narodowego majora Simecka. W deputacyi **wzięli także udział przedstawiciele robotników niemieckich. (!)** Prezydent Massaryk odpowiedział na przemówienie deputacyi co następuje: Rozumiem boleść panów i podzielam ich obawę. Cieszę się, że Wasze manifestacye są poważne (?) i że nie brak w nich należnej **lojalności** wobec koalicyi (uchwały i przemówienia czeskie świadczą o czemś wręcz przeciwnem — **przyp. red.**). Podzielam w zupełności interpretacyę, że **koalicya nie stała na podstawie etnograficznej, ani też obecnie nie stoi.** W tym względzie **powołuję się nietylko Polacy, ale także Niemcy niesłusznie (?) na czternaście punktów Wilsona** co do prawa stanowienia narodów. Wilson i zachód wogóle nie pojmują narodowości w tem znaczeniu, by się jej pojęcie kryło z pojęciem języka. Wnoszę to z tego, iż **naszym Niemcom przyznano narodowość czeską.** Rozwiązanie kwestyi alzacko-lotaryńskiej, włoskiej, rumuńskiej i w szczególności polskiej nastąpiło nie na podstawie etnograficznej i językowej. Wilson domaga się przecież w swoich 14-stu punktach utrzymania Austro-Węgier i Turcyi. Uznaję owszem, że stanowisko etnograficzne nie jest absolutnie czynnikiem państwowo twórczym. Ja sam bronię nietylko zasady narodowościowej, lecz także i historycznej. **Nie miałbym nic (?)** przeciwko ścisłemu systemowi narodowościowemu, atoli musiałby on być zastosowany konsekwentnie na wszystkie narody (a zatem i na Niemców czeskich? Wolne żarty, panie Massaryk! — **przyp. red.**) i naturalnie musiałaby być Europa, w szczególności Europa środkowa i wschodnia odpowiednio zreorganizowana. Równocześnie musiałby być także związek wilsonowski narodów odpowiednio do tego zmieniony. **Jesteśmy przeciw użyciu plebiscytu** (nie z zasady, lecz ze... strachu! — **przyp. red.**). Wiemy przecież jak Napoleon urządzał plebiscyt. Plebiscyt w Cieszynie wypadłby w pierwszem stadym sporu inaczej niż teraz, gdy ludność od szeregu miesięcy znajduje się pod rządami polskimi (a okupacya czeska? Polacy nie obawiają się skutków — **przyp. red.**). Jesteśmy zasadniczo przeciwni plebiscytowi ponieważ, **obstajemy przy zasadach politycznych** (raczej: aneksyonistycznych! — **przyp. red.**), któreśmy głosili na początku wojny i **nie zgodzimy się na plebiscyt ani w Czechach** (o tem wiedzieliśmy! — **przyp. red.**), **ani na Śląsku.** Śląsk przez setki lat był częścią składową naszego państwa, mamy pełne prawa na Śląsku (my mamy tem większe — przyp. red.) i prawa te nie będą zmienione przez agitacyę i głosowanie. **Możemy część naszego(?) terytoryum odstąpić,** możemy porozumieć **się co do zmiany obszaru, atoli nie dopuścimy, mojem zdaniem, do plebiscytu** (niedawno jeszcze p. Massaryk był zwolennikiem plebiscytu! — **przyp. red.**). Dziękuję Panom, że tak długo w Cieszyńskiem utrzymaliście porządek i proszę Was i nadal o spokój. Rząd wysłał osobną komisyę celem utrzymania spokoju. Moją polityka i polityka rządu była od początku i będzie nadal lojalną wobec koalicyi, a także wobec Polaków. Cieszę się, że w waszych szeregach są także Niemcy, którzy uznają nasze prawa i korzyści naszej republiki.

Czesi rozdają zaufanym indywiduom broń i grożą Polakom pogromem.

Cieszyn. (PAT). Stwierdzono, że **czescy policyanci gminni w Orłowej i w Łazach, zaopatrzeni w spsy zaufanych osób, rozdawali im rewolwery, wręczając równocześnie paszporty na broń.** Ciekawym odpowiadali, że broń ma służyć rzekomo przeciwko bandytom. **Do Łazów przyszło wczoraj 2000 żołnierzy czeskich.** Opowiadają oni, że **w najbliższych dniach rozpocznie się ofenzywa przeciwko Cieszynowi. Grożą równocześnie pogromem ludności polskiej i zniszczeniem kopalń.**

Czesi planują ogłoszenie na Śląsku bolszewickiej republiki.

Frystak. (PAT). Odbyło się **tajne posiedzenie w szybie wiatrowym w Łazach,** w którem wzięli także udział inżynierowie i dozorcy. Uchwalono w razie przyłączenia Śląska do Polski obwołać bolszewicką republikę.

Agencya czeska sfałszowała depeszę Marschalla.

Cieszyn (PAT). Delegacyi wiecowej w Cieszynie, która udała się do komisyi międzysojuszniczej po wyjaśnienie w sprawie telegramu komendanta Marschall'a, komisya odpowiedziała, że telegramu takiego Marschall nie wysyłał, **że** przeto komunikat agencyi czeskiej jest **fałszem** i nadużyciem.

Czesi zamykają polskie związki zawodowe i rabują ich majątki.

Bogumin. (PAT) Dnia 2 września **skonfiskowała w Boguminie policya wszystkie książki administracyjne i kasowe polskich organizacyi zawodowych robotników chemicznych, metalowych i kolejowych.** Organa czeskie **skonfiskowały przytem książeczkę wkładkową bogumińskiej filii towarzystwa oszczędności i zaliczek, opiewającą na 2000 koron, organizacyi kolejarzy zaś na 1000 koron gotówką.** Na podstawie spisu członków, jaki znaleziono w lokalach stowarzyszeń, **urządzono we wszystkich klubach rewizye domowe i odebrano legitymacye członków.** Równocześnie doręczono organizacyi akt urzędowy, imieniem pogranicznej policyi czecho-słowackiej, w którym się oświadcza, że ponieważ stowarzyszenia te nie odpowiadają (?) przepisom ustawy z roku 1867 **wstrzymuje się ich czynność.** Należy zaznaczyć, że **stowarzyszenia robotników chemicznych i metalowych istnieją w Boguminie od lat 20 i mają statuty zatwierdzone przez byłe władze austryackie właśnie w myśl powyższej ustawy.**

Hoover upewnia, że sprawy Cieszyńskiej jeszcze nie rozstrzygnięto.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Abendblatt" podaje z Morawskiej Ostrawy: Jak się dowiadujemy została w piątek wysłana przez komisyę koalicyjną depesza do Paryża, w której na podstawie rozpowszechnionej wiadomości o kwestyi cieszyńskiej proszono o interwencyę. Wczoraj o 4 nadeszła do Cieszyna depesza podpisana przez Hoovera do komisyi w Cieszynie, w której powiedziano, że **sprawa Cieszyńska jest w dalszym ciągu przedmiotem narad i że definitywne rozstrzygnięcie jej nie nastąpiło.**

Przeciwnicy traktatu pokojowego w Ameryce w mniejszości.

Wiedeń. (PAT) Wied. B. kor. donosi z Saint Germain 2 bm.: „Matin" donosi z Nowego Jorku: Według „New York Times" **zyskuje na sile ruch przeciwko przyjęciu poprawek w sprawie Szantungu,** zainicyowanemu przez republikańskiego senatora Maccumbera. **Siedmiu do 10 republikanów będzie głosować wraz z demokratami przeciwko poprawkom. Ci sami republikanie są zdecydowani także i inne poprawki energicznie zwalczać. Sądzą, że przeciwnicy traktatu pokojowego uzyskają tylko 16 głosów.**

Hygiena szkoły i lekarze szkolni.

Kilka słów pod adresem Zarządu miasta.

Kraków, 2 września.

Korzystając z wezwania Szan. Redakcyi, wystosowanego pod adresem lekarzy do omawiania kwestyi z zakresu hygieny, uważam za wskazane zwrócić uwagę społeczeństwa na sprawę lekarzy szkolnych. Świat cywilizowany, i to zarówno Szwajcarya jak Francya, Anglia, Niemcy, Szwecya i Norwegia, niemniej Japonia i Bułgarya, już oddawna hygienie szkolnej baczną poświęcały uwagę i ustanowiły specyalnych lekarzy dla nadzoru nad szkołami. Rezultaty pracy tych lekarzy, przedstawiane na Zjazdach międzynarodowych, poświęcanych wyłącznie hygienie szkolnej, skłoniły między innymi i gminę krakowską do ustanowienia 12 lekarzy szkolnych dla szkół ludowych. Ogłoszony niedawno komunikat Rady szkolnej wzywa lekarzy do zgłaszania się o posady lekarzy szkolnych dla szkół ludowych i średnich i niewątpliwie na wezwanie to wpłyną liczne podania, mimo że nie wymieniono warunków, pod jakimi uzyskanie tych posad jest możliwem i dlatego należy kwestyi tej poświęcić kilka uwag.

Instytucya lekarzy szkolnych, wprowadzona w Krakowie w roku 1911, w stosunkach naszych dotąd szerszemu ogółowi nieznana, wymagała pewnej ofiarności ze strony zarządu miasta i współpracy nauczycielstwa, które i tak obciążone pracą, nowe na siebie musiało wziąść obowiązki. U rodziców zaś, patrzących często krytycznem okiem na zarządzenia wydawane w szkole a mających tem mniej należyte zrozumienie dla zarządzeń hygienicznych, **często spotykali się lekarze szkolni z pewnym oporem przeciw ich zarządzeniom.** A niejasna i niezdeklarowana sytuacya lekarza szkolnego była przeważnie spowodowana brakiem instrukcyi dla lekarzy szkolnych i **to początkowo było powodem scysyi między lekarzem a zarządem szkoły względnie między lekarzem a rodzicami.** Osobistem swojem wystąpieniem zdołali jednak lekarze te trudności i przeszkody pokonywać i gdyby nie okres wojenny z pewnością instytucya lekarzy szkolnych dalejby się rozwijała.

Obecnie z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, po kilkuletnim okresie wojennym, **kwestya hygieny szkoły znowu musi wejść na porządek dzienny.** Godzi się więc odpowiednio uregulować stosunek lekarzy do zarządu szkół, do uczniów, do rodziców, **a** wreszcie stosunek lekarzy do gminy.

Pomieszczenia szkół w gmachach, zajmowanych obecnie przez wojsko i to przeważnie przez szpitale, stan budynków szkolnych, zniszczonych przez lata wojenne, wymagają opieki i nadzoru ze strony lekarzy szkolnych bardziej, niż kiedykolwiek. Ponadto dzieci szkolne, wracające do szkół z nadwątlonem zdrowiem po tak długim okresie wojennym, troskliwszą winne być otoczone opieką lekarską.

Ażeby lekarze szkolni z pożytkiem mogli pracować w szkole, należałoby przygotować instrukcyę, normującą zakres działania lekarza szkolnego i stosunek lekarza do zarządu szkoły. Dla ułożenia instrukcyi należy powołać przedstawicieli gminy, grona lekarzy szkolnych i nauczycielstwa.

Dalszy krok stanowczy powinien uczynić zarząd miasta przez stworzenie pewnej liczby posad lekarzy młodszych i lekarzy starszych, ponieważ ci ostatni, jako obeznani z wymogami hygieny szkolnej, mogliby wprowadzić i obeznać lekarzy młodszych z całokształtem wymogów, stawianych lekarzowi szkolnemu. Dyplom lekarski sam nie wystarcza, ażeby módz podołać wymaganiom, stawianym lekarzom szkolnym, lecz trzeba być obeznanym z całym zakresem hygieny szkolnej. Brak na uniwersytecie naszym wykładów z zakresu hygieny szkolnej zmusza do szukania środka zastępczego, który w danych warunkach uważam w tej formie za jedynie możliwy, jeżeli ustanowienie lekarzy szkolnych ma być połączone z korzyścią dla szkoły.

Doświadczenie poczynione w szkołach krakowskich daje też wskazówkę w tym kierunku, że odpowiedniejszem jest ustanowienie mniejszej liczby lekarzy z większym zakresem działania, którzyby szkole więcej mogli poświęcić czasu. Zapatrywania tego broniłem już przed laty; w praktyce okazało się ono słusznem. Do zarządu miasta należy obecnie szybkie działanie dla wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych z początkiem zbliżającego się roku szkolnego.

Dr Jan Landau.

W przystępie obłędu.

Szczęśliwe małżeństwo. — W przystępie obłędu. — Pierwsze objawy neurastenii. — Dzieciobójczynią w przystępie obłędu. — Szalona znajduje śmierć w nurtach Sekwany.

Paryż, 1 września.

(m-m) P. Desmont, urzędnik fabryki automobilów w Boulogne, żył w jak najszczęśliwszem małżeństwie z żoną swoją Maryą-Ludwiką.

Małżonkowie kochali się, otaczając jak najtroskliwszą opieką dwoje swych dzieci, czteroletniego Rogera i sześciomiesięczną dziewczynkę. W ostatnich czasach pani Desmont poczęła zdradzać silne zdenerwowanie; występowały u niej wyraźne objawy neurastenii, dochodzące niekiedy do rozstroju umysłowego. Mąż zaniepokojony napisał do swej szwagierki, mieszkającej w Paryżu, aby przyjechała zaopiekować się siostrą.

Kilka dni temu pani Desmont przyszła rano odwiedzić swego męża, w biurze, jedno dziecko prowadząc, a drugie trzymając na ręku. Zachowywała się zupełnie normalnie i oświadczyła, że pójdzie z dziećmi na spacer.

Przez dwie godziny — jak stwierdzają naoczni świadkowie — młoda kobieta błądziła po wybrzeżu Sekwany od Boulogne aż do Saint-Cloud. Koło południa znalazła się na moście Saint-Cloud i nagle rzuciła córeczkę w fale rzeki. Synek przerażony zaczął się bronić krzycząc, ale matka tknięta obłędem chwyciła go na ręce i z pewnością mały Roger poniósłby także śmierć, gdyby jakiś mężczyzna, zwabiony jego krzykiem, nie wyrwał go z rąk waryatce. Podczas gdy zbawca uspakajał rozszlochano dziecko, matka skoczyła do Sekwany.

Niemowlę i matkę wydobyto z wody — ale były to już tylko zimne zwłoki.

Rozwiązanie 48 i 49 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 201 i 208 „Gońca Krakowskiego".

A) SERYA 48.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

226. DA-NU-TA.
227. A-KORD.
228. BA-JA-DE-RA.
229. ZA-KA-MAR-KI.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

230. a) Ośm liter.
b) Z kart.
c) Każda Kaśka ma swego Karaśka.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy 20 (w tem z Krakowa 12), a Czytelnicy 35 (z Krakowa 16).

Mylnych rozwiązań nadesłano 187.

B) SERYA 49.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO"):

231. Ada, ara, Ara, Aga, aja, aha!
232. PE-GAZ.
233. KA-KA-O.
234. AB-DE-RA.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

235. Liczba 8.888, przepołowiona poziomą kreską, daje w rezultacie ośm zer.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy 3 (w tem z Krakowa 2), a Czytelnicy 18 (z Krakowa 8).

Mylnych rozwiązań nadesłano 208.

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 31 sierpnia 1919, o godzinie 12 w południe, w wielkiej sali „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro):

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad otrzymali:

A. SERYA 48.

AD I. PRENUMERATORZY:

1. Wspaniałe album według oryginałów Henryka Uziembły (10 zeszyt wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie" — **p. Marya Mędlewiczówna** z Krakowa, ul. Berka Joselowicza 18, **po raz pierwszy.**

2. Pudełko papieru listowego i kopert (50 sztuk) — **p. Leon Silberstein z Rabki, po raz drugi.**

3. Warszawskie mydło poziomkowe — p. Konstanty Chodkiewicz z Radomyśla nad Sanem, po raz trzeci.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. Poezye Adama Mickiewicza, wydanie **nowe**, zupełne, **w 4 tomach**, ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438) — **p. Karol Libschitz** z Rzeszowa, ul. Kreczmera 18, **po raz pierwszy.**

5. Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na wrzesień 1919 — p. Jadwiga Hubicka z Nowego Targu, ul. Długa 40, **po raz czwarty.**

6. Warszawskie mydło poziomkowe — p. Jerzy Szmid z Krakowa, ul. św. Teresy 10, **po raz piąty.**

—o—

B) SERYA 49.

AD I. PRENUMERATORZY:

1. Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyskiego — p. Leon Pasternak z Krakowa, ul. Karmelicka 16, **po raz drugi.**

2. Trzy przedwojenne cygara „Trabucco" — p. Marya Burtanówna z Myślenic, po raz pierwszy.

3. Warszawskie mydło piękności — p. Juliusz Kriss z Krakowa, ul. Czysta 8, **po raz czwarty.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. Poezye Adama Mickiewicza (jak wyżej) — **p. Władysław Trybała** z Przeworska, **po raz pierwszy.**

5. Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na wrzesień 1919 — p. Witold Kowalski z Krakowa, plac Matejki 10, **po raz pierwszy.**

6. Przedwojenne „Kalederma" — p. Witold Winiarz z Krakowa, ul. Urzędnicza 21, **po raz pierwszy.**

GŁOSY PUBLICZNE.

Oświadczenie.

W trzech tutejszych pisemkach **ukazały się** przeciw mnie zwrócone oszczercze artykuły **o** „skandalu tytoniowym", z okazyi zakwestyonowania u mnie przez władze skarbowe 26 skrzyń tytoniu. Nie uważam za stosowne odpierać bezczelne inwektywy tych gazetek — ponieważ jednak echo tychże odbiło się nawet na łamach poważniejszych pism, przeto w imię prawdy i wobec opinii publicznej, zmuszony jestem do następującego wyjaśnienia:

W Macedonii posiadam wielkie fabryki tytoniu, z których dotychczas wysyłałem towar **jedynie do Szwajcaryi, Holandyi, Szwecyi i Niemiec.** Gdy po przewrocie politycznym przeniosłem się do kraju i o tem dowiedziała się Dyrekcya monopolu tytoniowego, zaproszono mnie do dostawy tego artykułu. Chcąc uniknąć pozorów wyzysku, zażądałem przeprowadzenia licytacyi ofertowej i gdy się okazało, że **żądana** przezemnie cena była **znacznie niższa od cen innych ofert**, a nadto i dalsze warunki były dogodniejsze, powierzono mi dostawę 100.000 kg. surowca tytoniowego i 30 millionów gotowych papierosów. Równocześnie udzielono mi koncesyi na wolny transitowy skład tytoniu, co daje monopolowi możność nabywania tego artykułu na miejscu w kraju, bez ponoszenia niezmiernego dziś ryzyka transportu.

Jakkolwiek dostawa rządowa była umówiona „franco wagon stacyi załadowczej w Bułgaryi względnie Grecyi", to jednak ponad obowiązek zająłem się uzyskaniem wywozu z Bułgaryi i transitu przez Rumunię, uzyskaniem trudnego przewozu przez Dunaj oraz odpowiednich wagonów w Rumunii, a po przezwyciężeniu nieopisanych trudności i przy pomocy moich kilku ludzi doprowadziłem wśród niebezpieczeństw nawet dla życia po 2 miesięcznej podróży cały transport osobiście do Krakowa. Usunąłem groźę bezrobocia w fabryce tytoniu, a publiczności dałem możność nabycia papierosa w przedwojennej jakości, po bardzo umiarkowanej cenie.

Ani halerza nie policzyłem rządowi za moje trudy a nawet nie domagałem się zwrotu goto-

wych wydatków w wysokości około 300.000 koron.

Wraz z transportem rządowym, sprowadziłem na wyżej wspomniany wolny skład 60.000 kg. własnego surowca tytoniowego, oraz na mocy specyalnego pozwolenia Ministerstwa skarbu z dnia 8 marca 1919 Nr. 588, o którym w drodze urzędowej została powiadomiona tutejsza fabryka tytoniu, także 1 wagon tj. około 3.000 kg. próbek tytoniu surowego, krajanego i papierosów lukusowych macedońskich. Z tegoto wagonu i stosownie do brzmienia cytowanego pozwolenia kazałem przewieźć za wiedzą urzędników fabrycznych i pod konwojem 26 skrzyń, zawierających około 1.600 kg. fabrykatów tytoniowych, do mego domu przy ul. Lubicz 21, celem przetransportowania ich stąd w najbliższych dniach do Warszawy.

Tutejsza Dyrakcya skarbowa, pod pozorem, że nie otrzymała zawiadomienia z Warszawy, zakwestyonowała bezprawnie owe skrzynie, a celem uniknięcia dalszych starć zgodziłem się na przeniesienie skrzyń na mój wolny skład, znajdujący się przejściowo w krakowskiej fabryce tytoniu pod mojem własnem zamknięciem, a to aż do rozstrzygnięcia sprawy przez Generalną Dyrekcyę monopolową w Warszawie. Skrzynie te wraz z dalszemi na skład zwiezionemi, zawierające razem około 4730 kg. fabrykatów, zostały przez Ministerstwo Skarbu, zgodnie z mojem pierwotnem pozwoleniem, zwolnione od bezprawnego zakwestyonowania, oddane do mojej dyspozycyi i zostaną w najbliższym czasie przetransportowane do Warszawy, gdzie — stosownie do życzenia Dyrekcyi monopolu tytoniowego — po ustawowem ebanderolowaniu — będą po cenach maksymalnych rozsprzedane przez mój personal i w moich składnicach publiczności.

Zauważam, że już w drodze od granicy do Krakowa zwracali się do mnie wojskowi i kupcy z prośbami o sprzedanie im znacznych ilości tytoniu — po cenach iście paskarskich, którym to prośbom bezwzględnie odmówiłem. Gdybym był chciał zatem uprawiać „pasek“, który właśnie staram się moimi dostawami zwalczyć, nie miałbym potrzeby z tym czekać aż do Krakowa!

Odnośnie do rzekomego pojawienia się „w pasku“ bułgarskich papierosów wyjaśniam, że:

1-o. papierosów bułgarskich wcale nie posiadam, a mam na moim składzie jedynie luksusowe papierosy macedońskie, z francuskiemi napisami:

2-o. papierosy bułgarskie posiada właśnie z mojej dostawy (30 milionów sztuk) jedynie Monopol i z tychże wykradziono w czasie transportu z dworca kolei do fabryki tytoniu około 20.000 sztuk, o czem zresztą już dzienniki wspominały. Nie ulega wątpliwości, że sprawcy postarali się wykorzystać „konjunkturę“ na targu kawiarnianym i restauracyjnym;

3-o. o kradzieży powiadomiłem natychmiast po dowiedzeniu się o niej — tj. w następnym zaraz dniu, — Dyrekcyę Okręgu Skarbowego, dając tymsamym możność odszukania sprawców, choćby tylko przy pomocy zwyczajnej rewizyi po restauracyach, kawiarniach i u portyerów hotelowych. Atoli organy skarbowe, które okazały zbytek gorliwości i energii w doszukiwaniu się „paskarza“ w osobie fabrykanta i jak dotąd największego dostawcy tytoniu dla Polski, w sprawie kradzieży nic nie zrobiły!

Od społeczeństwa i władz spodziewam się uznania za ciężką i pełną poświęcenia pracę, — obrzucono mnie kamieniem jadu i wstrętnego oszczerstwa. Dotyka mnie zaś to tembardziej, że na Bałkanie poniosłem wiele ofiar dla niesienia pomocy Ojczyznie, naszym internowanym rodakom i jeńcom — robiłem to bez rozgłosu i znacznie więcej od tych, którzy kładą swe podpisy pod szumne odezwy lub przywdziewają przy każdej sposobności biało-czerwone kokardki.

Ciekawym służę dowodami.

Dr Stanisław Gurzyński.

Kraków, 1 września.

Zamiast do ślubu — do więzienia.

Aresztowanie zakochanej pary. — Kradli, aby się pobrać.

Wiedeń, 3 września.

(m-m) Do mieszkania zajętego w fabryce w Wiedniu Karola Popławskiego, włamali się w lipcu złodzieje, ogołocili go doszczętnie z ubrań, bielizny, biżuteryi, oraz zabrali mu książeczki kasy oszczędności. Ogółem Popławski był poszkodowany na 40.000 K, albowiem więcej, w chwili gdy skonstatował kradzież, okazało się, że złodzieje podnieśli już pieniądze z kasy.

Obecnie na polecenie Popławskiego aresztowano w Olkuszu niejakiego Władysława Jurgę, czeladnika blacharskiego. Znaleziono przy nim istotnie część złodziejskiego łupu. Jednocześnie uwięziono także narzeczoną Jurgi, 23-letnią Antoninę Schmied, z którą Jurga w najbliższym czasie miał się ożenić... Zakochana para wspólnie dokonała włamania, aby zdobyć środki na założenie gospodarstwa domowego.

— Teraz wszystko takie drogie — mówiła z płaczem aresztowana Schmiedówna, — a my się już od trzech lat kochamy i chcielibyśmy koniecznie pobrać się.

Z powodu aresztowania stęsknionych do własnego gniazdka narzeczonych — plany ich matrymonialne będą musiały uledz na czas nieograniczony odwłoce.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

UPAŁY.

— Jasiu! Pójdziemy się wykąpać!... Co za upały! — rzekł Tolo, ocierając perliste krople potu z pałającego czoła.

Przyjaciele siedli na „trójkę“, dojechali do trzeciego mostu, poczem udali się leniwym krokiem wzdłuż błękitnej wstęgi Wisły.

Powoli przerzedzały się domy i kamienice, znikały strzeliste wieże kominów, coraz gęściej pojawiały się poszarpane plamy zieleni, wyłaniając z siebie rozczochrane bukiety krzewów i zagajników.

— Tu jest doskonałe miejsce, patrz, jaka przeźroczysta woda! — odezwał się Jaś, gdy stanęli na stromem zawrocie Wisły.

W kilka minut obaj byli rozebrani,

Gwałtownym skokiem pogrążyli się w odżywczej toni, pryskając w górę gwiaździstą fontanną pereł i kryształów zbałwanionych, spienionych strumieni.

Popłynęli na środek rzeki.

— Nagle!... nagle... (Uspokójcie się wrażliwe i oczywiście nadobne Czytelniczki: żaden z naszych bohaterów nie począł tonąć, ani nie zachlapnął się wodą)... na brzegu obok ich ubrań ukazało się dwóch młodych ludzi, podejrzanego wyglądu, którzy szybko poczęli się przebierać w ubrania kąpiących się.

Okrzyk zgrozy wydarł się z piersi Jasia i Tola, którzy stali bezsilni na środku rzeki, przyglądając się z wściekłością jak dwóch apaszów przebierało się w ich nowe garnitury.

Apasze zniknęli w pobliskich zaroślach, a nasi bohaterowie znaleźli się w wielce kłopotliwem położeniu, ponieważ pozostawione przez apaszów ubrania nosiły ślady epoki nietylko napoleońskiej, ale pamiętały chyba czasy Aleksndra Macedońskiego i w żadnym wypadku do użytku się nie nadawały.

— Co tu robić?... W co się ubrać, bo ubrać przecież się trzeba...

— Ja tego zabrukanego ubrania nie włożę!...

— I ja też nie!...

Sytuacya była doprawdy tragiczną, tragizm zaś jej powiększyła okoliczność, że zbliżała się pora obiadowa, gdy obaj małżonkowie winni stawić się na obiad pod grozą najgorszych konsekwencyi, na jakie zdolne są zdobyć się energiczne i pilnujące ogniska domowego żony.

Tolo próbował wypłókać nieco jedno z ubrań, ale próba ta okazała się nieszczęśliwą, ponieważ ubranie oprócz tego, że zostało brudnem, stało się jeszcze mokrem.

— A to pech!...

— Psia kostka słoniowa!...

Kilka minut trwało niemiłe zakłopotanie, gdy w tem pewien szczegół stał się promieniem nadziei dla obu panów. Szczegółem tym było eleganckie angielskie ubranie, leżące na trawie w niedalekiej odległości, będące własnością jakiegoś jegomościa, którego bladą sylwetkę widać było w dali na błękitnem tle ruchomej wodnej tafli.

— Mam ubranie!

— Mam ubranie!

Tolo i Jaś rzucili się jednocześnie na spokojnie leżące ubranie i poczęli je szarpać niemiłosiernie.

— To dla mnie ubranie!

— Ja je pierwszy zobaczyłem!

— Nie, ja...

— Mój kochany...

— Idź do dyabła!...

W gorączkowym szale walki bohaterowie

W salonie sztuki.

Po obszernych zalanych złotem światłem salonach sztuki, przechadza się, a raczej toczy z miejsca na miejsce jejmość pokaźna i korpulentna, w jasno-zielonym kostyumie, ledwie wytrzymującym napór wspaniałego bogactwa kształtów. Rozgląda się, bada ruchliwemi oczkami każdy obraz, w końcu podchodzi do sprzedającego i powiada:

„Chcemy kupić tj. ja i mój mąż, jakieś ładne dwa landszafty w złotych ramach, takie mój panie do domu i do interesu. Proszę nam coś akuratnego wedle gustu pokazać — chodźno tu Filipku — Filipku“.

— Podchodzi powoli, nieśmiało druga połowa zacnego stadła i staje obok swej pani, jak łatwo zgadnąć — pani życiai śmierci.

„A wstydź się — ty zbereźniku, zawsze ci pachną spódniczki, a tu ślipia wywalasz z przejęceniem na jakieś golasy — co ty w tem widzisz? Ta ruda ma pysk zielony, a oczy bure, zamiast chorą na czerwonkę, trzyma przecie jabłko w ręce“.

— „To Ewa“ — szepcze pokornie Filipek.

— „Ewa nie Ewa — nie tak łatwo mi zakręcisz gitarę!“

— „Może państwo pozwolą za mną“, — przerywa intermezzo sprzedający — „tu właśnie są dwa obrazki Stanisławskiego, krajobraz nasz, jasny, pogodny, a przytem przypadkowo złote ramy“.

— „To szkoda Panie, że przypadkowo, bo kto sobie teraz w domu powiesi co innego jak nie złote ramy? Dość nam już tego dziadowania, przecie już wojna skończona? Ale to mi się nie podoba! Tu na tym sama trawa, taka zwykła jak na łące, a tu chłopska chata, szkoda, że bez chlewa i stajni. Też jest co malować — chłopskie rzeczy!!! Tym chamom to się i tak we łbach przewróciło, jak zobaczę jeszcze, że panowie nimi się zajmują, ich malują — to źle będzie! Panie, chłopy, to bolszewiki — moja mleczarka...

— W takim razie — przerywa śpiesznie sprzedający — może te dwa Fałata, są wprawdzie droższe, ale...

— Droższe, niedroższe, mój Panie, nam to wszystko na jedno wychodzi, tylko co to jest? Wiatrak, czy góry, czy wrona nad morzem? Oj nafałatał ci on farb nafałatał — a racya, święte, że dał to w proste deski. Ale, ale Filipku widzisz z takich desek daj mi zrobić stolnicę na mięso — to jest silne. — Panie co to?

— Dyb — brzmi krótka odpowiedź.

Dama ociera chustką pulchne oblicze, lśniące jak reflektor i nie przestaje badać obrazów.

W końcu zatrzymuje się i oświadcza:

— Widzę, że dwu takich, coby do siebie pasowały tu niema, nie znajdziemy jak się to mówi „pedantów“ do siebie. Weźmy te kwiaty — patrz Filipku jakie grube, ładne ramy. Pulcherka skona ze zazdrości, że nas stać na to: ten obraz powiesimy w salonie, bo on pasuje do salonu, wiesz gdzie, nad lustrem, a te dwa z końmi weźmiemy na salę do restauracyi.

— Dobrze Klarciu, — śmie szepnąć Filipek.

Dama poważnie się namyśla, po chwili czerwienieje i istna lawa słów bucha z jej ust:

— Dobrze, dobrze — gada jak baran, widzisz, że wcale nie dobrze, bo jak goście zobaczą konie na sali, to ci zaraz powiedzą, że to portrety nieboszczyków, co ich jedzą w kiełbasie. Prawda panie, mam racyę? Proszę mi więc coś jeszcze pokazać.

Mina sprzedającego rzadka, rzednie jeszcze, lecz poddany losowi wskazuje nowy obraz.

— A to znam — woła uradowana jejmość — to pan wystawiał przez szybę, śliczny kawałek.

— Tak istotnie rzecz artystyczna, droższa, ale ewentualnie mógłbym na raty...

— E panie my nie urzędniki, nam nie trza tych dziadowskich praktyk.

— Klarciu, — szepce małżonek, — gdzie ty powiesisz taki duży obraz?

— Nie bój się, zdejmę z nad lady te reklamę kunerolu i pomrilu i rychtyg będzie plac. Po bokach zawiesi się te małe obrazki, co je Antoś wyciął z „Ueber Land und Meer“, a do których Misia zrobiła ramki z mojej aksamitowej bluzki, com się w niej z tobą zaręczała. Oj dobre to były czasy inny był chłop, inne rzeczy ci były w głowie!

— Czy na nic więcej państwo nie reflektują? — pada pytanie sprzedającego.

— Co? niby co? reflektują? My nie reflektujemy, tylko kupujemy i płacimy gotówką!! —

naszego opowiadania nie zauważyli, jak z krzewów wybiegło dwóch policyantów.

— A mamy was nareszcie ptaszki!... To wy się zajmujecie kradzieżą ubrań... Ale... Udał się nam podstęp. Panie komisarzu mamy ich już!— wołali do kąpiącego się komisarza policyi, którego ubranie odegrało rolę robaka przy wędce.

Nie pomogły perswazye i przekonywania. Groźni przedstawiciele straży bezpieczeństwa mieli w ręku dwa potargane, zniszczone ubrania, niezbite dowody, że dwaj ich właściciele, znajdujący się obecnie w stroju adamowym, są prawdziwymi apaszami.

Siłą wtłoczono na naszych bohaterów ubrania i w takim przebraniu zaprowadzono ich na policyę do Krakowa.

Tutaj trafiono na awanturę, jaką wywołały dwie panie, które wystąpiły do dyżurującego komisarza policyi z pretensyami, dlaczego nie pilnuje on ich mężów.

— Ależ my właśnie jesteśmy! — zawołali razem Tolo i Józ, podchodząc do swoich żon.

— Cóż za arogancya? Panie komisarzu! jak można, żo by takie baciary...

— Ależ Joasiu!...

— Anielko!...

Dwie połowice poznały teraz swoich mężów.

— Ah to wy? Cóż to za maskarady. Co to wszystko znaczy?

Za chwilę sprawa się wyjaśniła.

— U... u... u!..: mieliśmy gorąco! — westchnęli prawie jednocześnie niefortunni kąpielowicze — Ale teraz będziemy mieli jeszcze gorręcej!...

Zacięte walki wojsk polskich nad Dźwiną.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 3 września. Front litewsko-białoruski: **Na odcinku północnym, wzdłuż rzeki Dźwiny, walki z niesłabnącą zaciętością trwają dalej. Kontrataki bolszewickie, wspierane pociągami i samochodami pancernymi, zostały z wielkimi nieprzyjaciela stratami odparte. Na odcinku Łunińca ata nieprzyjacielskich statków pancernych, posuwających się Prypecią pod nasze stanowiska, zostały ogniem artyleryi odparte.** Na reszcie frontu, poza działalnością wywiadowczą, bez zmiany. Front wołyński i galicyjski: **Na froncie przeciwbolszewickim spokój.** Układy o zawieszeniu broni z Ukraińcami prowadził z ramienia naczelnego dowództwa wojsk polskich generał-porucznik **Durski**, z ramienia atamana Petlury pułkownik sztabu generalnego **Lipko**. Ci delegaci **zawieszenie broni opdpisali.** Układ jest zawarty na czas 1 miesiąca z możnością 5-dniowego wypowiedzenia każdego czasu. **Układ jest czysto-wojskowy,** linia demarkacyjna odpowiada chwilowemu ugrupowaniu naszych wojsk, które naczelne dowództwo tylko z punktu widzenia wojskowego zarządziło.

Zakaz prywatnego handlu zbożem i przetworami zbożowemi

Warszawa (PAT). Ministerstwo aprowizacyi obwieszcza: Ustawą z dnia 29 lipca b. r. Sejm Rzeczypospolitej polskiej postanowił, że **prawo handlu pszenicą, żytem, jęczmieniem i owsem, oraz przetworami tych zbóż, t. zn. mąkę, kaszę, chlebem, przysługuje wyłącznie rządowi.** Rząd będzie wykonywał prawo to za pośrednictwem organizacyi samorządnych, stowarzyszeń rolniczych i spółdzielczych. **Prowadzenie handlu zbożem, mąką, kaszą, chlebem, bez pozwolenia władz rządowych jest przestępstwem, które będzie ścigane surowemi karami.** W każdym powiecie będą miały prawo zakupu zboża tylko te organizacye, które otrzymają odpowiednie zezwolenie od ministerstwa aprowizacyi. Rolnicy obowiązani są więc dostarczyć do składów, otwartych przez upoważnione do tego organizacye, **całą ilość zboża, jaką będą rozporządzali, po pokryciu własnych potrzeb gospodarczych.** Sprzedaż zboża przez osoby do tego nieuprawnione jest wzbroniona. Za dostarczone do składu zboże rolnicy będą otrzymywali następujące ceny: marek 80 za 1 cetnar metryczny żyta, jęczmienia i owsa, marek 90 za 1 cetnar metrycz. pszenicy. Za zboże, dostarczone przed 15 października, rolnicy otrzymają dodatek w wysokości 10 marek za 1 cetnar metryczny.

Polska i Czechy muszą uprzywilejować Austryę w kwestyi dostawy węgla.

Uprzywilejowanie trwać będzie lat 15. — Wywóz węgla do Austryi będzie przez 3 lata wolny od opłat.

Wiedeń (B. K.). Definitywny traktat pokojowy z Austryą zawiera 181 artykułów. Niemiecka Austrya otrzyma oficyalną nazwę Austrya. Żądania co do granic zostały odrzucone prawie w całości. **Zachodnie Węgry dostała Austrya bez plebiscytu.** Tekst uznaje niezawisłość Austryi za nienaruszalną.

Państwo, które otrzyma obszary Austro-Węgier, nie będzie miało pretensyi do innego państwa z tytułu pożyczek wojennych, które są w posiadaniu jego lub jego obywateli.

Państwa czecho-słowackie i polskie mają udzielić Austryi przez lat 15 największego uprzywilejowania co do opłat za wywóz węgla. Przewidziane są umowy co do dostarczania węgla dla Austryi i surowców dla Czecho-Słowacyi i Polski przez Austryę. **Państwa te nie będą nakładały przez 3 lata żadnych opłat na wywóz węgla do Austryi.** W rozdziale „Długi" podaje traktat pokojowy, że **zaległe procenta długów austryackich poniesie republika austryacka tylko w tym stosunku, w którym długi przedwojenne przypadają na nowe państwa.** Co do klucza do przerachowywania postanawia traktat pokojowy: **Walutę i kurs przerachowywania dla długów w stosunku do Polski i Czecho-Słowacyi ustala komisya reparacyjna,** jeżeli interesowane państwa same się przedtem nie ugodzą w tej sprawie.

Materyał kolejowy ma być zlikwidowany w stosunku sprawiedliwym. Co do rozdziału okrętów rzecznych, będzie naznaczony, jako rozjemca, pełnomocnik ze strony Stanów Zjednoczonych. Postanowienie, że **Czecho-Słowacya ma prawo wysyłać pociągi przez Austryę na południe, zostało utrzymane. Analogiczne prawo co do linii północnej nie zostało Austryi przyznane.**

odpowiada dama ostro i dobitnie. — Powiedz pan co się należy?

— Ośm tysięcy dwieście koron.

— Ośm daję zaraz — tylko się pan obróć, bo wyjmę papiery z pończochy, a dwieście idzie na opust i tak to bardzo słono.

— Pani wybaczy...

— Co mam wybaczać i tak to straszne ceny u pana, niedawno kupiłam na Piaskach u Karmelitów św. Józefa za 10 koron, u pana taki sam pewnieby kosztował 100! Na ale na dodatek dodaj pan jeszcze parę haków, bym miała czem przybić te obrazy.

— Tego u nas niema łaskawa pani.

— Jakto to, żyje pan tylko z obrazów, słyszane rzeczy!? Widzę, że to bardzo dobrze być malarzem, farba i płótno ani jedno ani drugie, czy lato, czy zima się nie zaśmierdzi, nie zepsuje nie tak jak z mięsem. Oj oddam Antonia do terminu do malarza, oddam.

— To proszę pani się urodzić trzeba artystą— studząc jej zapał wtrąca sprzedający.

— Panie to tylko austryackie gadanie, Filip syn parasolnika, a jaki rzeźnik z niego paradny.

— No jeśli tak — to pani postąpi jak uważa— przepraszam, że pożegnam, ale muszę służyć innym gościom, — uszanowanie.

— Do widzenia z panem — opakuj to pan, a my przyszlemy po to Pietrka z wózkiem i dołożymy kiełbasę, bo te ramy pary kwiatach a... o jakich myślałam! Chodź Filipku!

I wytoczyła się z salonu, jasna i zadowolona, jak obecne życie trzeźwe bez złud i ukochań — jak symbol epoki złota... **Klon.**

Strajk na kolejach austryackich wstrzymany.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi, że od wczorajszego rana wstrzymany został **ruch na kolei południowej, a także częściowo na kolei wschodniej.** Na innych liniach kolejowych panuje zupełny porządek, dziennik wyrażają jednak obawę, że zanosi się **również na ruch strajkowy.** Rozstrzygnięcie ma nastąpić jutro.

Wyjazd misyi polskiej na Syberyę i do Rostowa.

Warszawa (telef.). W dniu 15 września odjedzie na Syberyę misya, zorganizowana przez ministerstwo spraw zagran. i państwowy urząd do spraw powrotu jeńców i uchodźców. **Misya ta zwiedzi na Syberyi roboty, w których znajdują się jeńcy Polacy i przeprowadzi rekowanie, mające na celu przewiezienie ich do kraju. Misya zabiera także listy dla jeńców od rodzin i bliskich osób z kraju.**

Warszawa (telef.). Do Rostowa wyjeżdża **specyalna misya polska,** z p. Franciszkiem Skąpskim na czele.

Zatopienie kontrtorpedowca angielskiego.

Londyn (B. K.). Admiralicya komunikuje, **że** kontrtorpedowiec „Titoia" został 30 sierpnia **na** morzu **Bałtyckiem storpedowany i zatonął.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.